NIEDZIELA
29 stycznia 1950 roku

CZYTELNIK

ROK V. Nr 29 (1157)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 10 STRON

CENA 10 zł

WYDANIE A

Ziściły się prorocze słowa Wielkiego Poety

Walka ludu pracującego o wolność wzmaga się we wszystkich krajach

Przemówienie Prezydenta B. Bieruta przed pomnikiem Adama Mickiewicza

WARSZAWA (PAP). — W sobotę 28 stycznia br. na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Rodacy!

Z najgłębszym wzruszeniem składa dziś stolica Polski Ludowej hołd największemu z twórców naszej kultury narodowej. Zebrani u stóp odbudowanego pomnika Wieszcza — tym silniej odczuwamy więź z jego potężnym i nieprzemijającym geniuszem twórczym, z płomienną siłą tych niezrównanych, wielkich i rewolucyjnych uczuć, które budził w narodzie genialny poeta w chwilach najpiękniejszych natchnień i rewolucyjnych wzniesień jego myśli.

Daremną okazała się bezgranicznie podła zemsta barbarzyńców faszystowskich, którzy burząc pomnik Adama Mickiewicza mniemali w głupocie swej, że zburzą w ten sposób rewolucyjny wpływ na masy ludzkie twórczego dzieła poety. Stało się wprost przeciwnie. Nigdy bardziej nie były bliskie masom ludowym, jak właśnie dziś, wspaniałe i przepiękne utwory Adama Mickiewicza, podnoszące mowę ojczystą na wyżyny niezrównanego piękna. Nigdy silniej — jak dziś — nie przemawiały do serc jego przepojone niezrównanym żarem uczucia patriotyczne, w których sprawy narodowe zawsze wiązały się nierozerwalnie z ogólnoludzkimi.

Nigdy pełniej — niż dziś — nie były odczuwane i rozumiane przez masy ludowe te najgorętsze idee rewolucyjne, które płonęły w wielkim sercu poety - rewolucjonisty i które szukały wyrazu w najlepszych jego utworach, w wybuchowych często wzlotach jego artyzmu poetyckiego, rozwijającego się na podłożu głębokich konfliktów społecznych.

Zarówno wczorajsi hitlerowcy, jak i dzisiejsi, nie mniej od tamtych tępi i opętami głupotą faszyści, nie są w stanie zrozumieć, że tyranią, dławieniem wolnej myśli, zniszczeniem nie można zabić twórczych zdobyczy geniuszu ludzkiego, jak nie można zahamować wzbierających fal wolnościowych i wyzwoleńczych idei, skoro przenikną one do milionowych mas ludzkich. Wiatr podsyca żar płomienia. Gwałt, ucisk sił postępu — wzmagaja tylko siłę tęsknoty ludów ku wolności i podsycają żar walki rewolucyjnej w masach uciskanych — takie jest nieodparte prawo rozwoju społecznego.

Twórczość poetycka Adama Mickiewicza dawała temu wyraz w uczuciach, w porywach serca, wybuchach duchowych, a nie w konsekwentnie ujmowanej analizie społecznej, bowiem jego geniusz odzwierciedlał żywiołowo w formie artystycznej podłoże przeciwieństw i walk społecznych. Gwałt tyranów i słabość oporu uciskanych pragnął przezwyciężyć poeta, apelując do uczuć młodzieńczych, których orlą potęgą pragnął uskrzydlić naród.

Wielki romantyzm rewolucyjny Mickiewicza wybuchnął protestem przeciwko zaśniedziałemu i samolubnemu oportunizmowi ówczesnych uprzywilejowanych warstw społecznych. Poeta widział cel życia w walce o wolność i niepodległość swego narodu. Pragnął w tej walce wzbudzać uczucia bezgranicznego poświęcenia i oddania sprawie, wolę bohaterstwa i niezłomnego hartu, przenikniętego najwyższym uspołecznieniem, które spaja w jedno całe życie człowieka z ideą narodową i społeczną. Dążenia te szukają często ujścia w symbolice mistycznej, podobnie jak to się działo nieraz ze społecznymi tęsknotami uciskanych mas ludowych. Poeta sięgał do źródeł i motywów ludowych, rewolucjonizując istniejące formy twórczości poetyckiej i literackiej. Twórczość Adama Mickiewicza owiana jest do głębi ludowością i tym bardziej bliska staje się dzisiaj masom ludowym.

Dzieła poety budziły we współczesnych mu reakcyjnych kołach szlacheckich gniew i oburzenie, którym towarzyszyły prześladowania ze strony despotycznych rządów. Tyranię tego despotyzmu poeta piętnował bezwzględnie w swych utworach, przenikniętych nienawiścią do ciemięzców. Budził przeciwko nim niezłomne uczucia buntu i walki, znajdując uznanie i poparcie w najbardziej postępowym choć szczupłym jeszcze wówczas liczebnie, środowisku patriotycznej inteligencji i młodzieży. Nie jest również przypadkiem, że już wówczas — przed stu trzydziestu i stu dwudziestu laty — twórczość Adama Mickiewicza spotkała się z gorącym oddźwiękiem wśród przodujących kół inteligencji innych narodów słowiańskich, stała się zarzewiem

(Dokończenie na str. 2-ej)

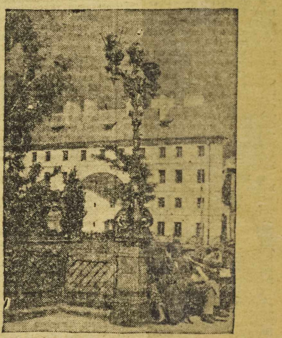

Fragment ogrodzenia placu, na którym 28 stycznia stanął spowrotem posąg Twórcy „Pana Tadeusza"

Cały naród Polski składa hołd swemu Wieszczowi

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie

W dniu 28 bm., kończącym jubileuszowy Rok Mickiewiczowski — odbyło się w Warszawie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Na uroczystość przybył przy dźwiękach Hymnu Narodowego wysoki protektor Roku Mickiewiczowskiego, Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

Obecni byli również marszałek Sejmu Władysław Kowalski, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem, wicepremierem Antonim Korzyckim i marszałkiem Konstantym Rokossowskim, członkowie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji zawodowych i społecznych oraz liczni przedstawiciele polskiego świata kulturalnego.

W uroczystości wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie z dziekanem korpusu ambasadorem ZSRR Wiktorem Lebiediewem na czele.

Liczną grupę stanowili postępowi pisarze, poeci i intelektualiści przybyli na uroczystość zza granicy: ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Albanii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Francji, Włoch, Belgii, W. Brytanii, Szwajcarii i Austrii.

Wokół pomnika — las sztandarów. Plac i przyległe ulice — to jedno morze głów ludzkich. Są delegacje fabryk, instytucji państwowych i samorządowych — wszystkich stołecznych zakładów pracy. Licznie przybyła młodzież, czcząc w ten sposób twórcę płomiennej i rewolucyjnej „Ody do młodości". Mury, rusztowania, balkony, okna, a nawet dachy okolicznych domów stały się naturalnymi trybunami dla tych, dla których nie starczyło miejsce w pobliżu pomnika.

Uroczystość otwiera w imieniu pisarzy polskich i Stołecznej Rady Narodowej czołowy polski poeta rewolucyjny — Władysław Broniewski.

„Przypadł mi w udziale trudny i zaszczytny obowiązek — mówi Broniewski — przemawiania u stóp pomnika naszego największego narodowego poety.

Za chwilę ujrzymy tę ukochaną postać... Warszawo! Polsko cała! Wielka to i piękna chwila.

Jakże ogromna jest potęga poezji Tego, który urodzony w niewoli, okuty w powiciu, słowem swoim niepodległym znaczył drogi swej Ojczyźnie. „Nazywam się milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze". On kochał swój naród, kochał lud i księgi jego dziś naprawdę" zbłądziły pod strzechy".

Wielki Adamie! Oto miasto nasze przed Tobą, zdruzgotane okrutnie. Oto kraj cały wita posąg Twój, pielgrzymując ku lepszemu jutru.

Z piedestału zwaliła Cię ręka barbarzyńców i ucięliśmy tę rękę. Ucięliśmy ją w bratnim sojuszu z wyzwoleńczą armią kraju socjalizmu. Domy, posąg Twój otaczające w gruzach leżały i wznieśliśmy na nowo te domy. Wznosimy miasta, fabryki, porty, orzemy pola traktorami, pracujemy rzetelnie, lepiej i sprawniej, niż dawniej...

Słowo Twoje kieruje kilofem górnika. pługiem oracza, piórem poety. Słów Twoich testament spełnia nasz naród i rząd Polski Ludowej.

Kochać i czcić Ciebie będziemy wiecznie".

*

Wśród głębokiej ciszy głos zabiera Prezydent RP — Bolesław Bierut.

(Tekst przemówienia podajemy oddzielnie)

Po przemówieniu Prezydent Bierut w towarzystwie wiceprezydenta m. st. Warszawy Strzeleckiego dokonuje symbolicznego odsłonięcia pomnika.

Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego. Oczom zebranych ukazuje się droga sercu każdego Polaka postać Wieszcza.

Nierozerwalnie związany z historią Warszawy pomnik Adama Mickiewicza, zniszczony przez hitlerowców, a odbudowany ręką polskiego robotnika i artysty, znów góruje nad miastem, patronując odbudowującej się nowej Warszawie — Stolicy Polski Ludowej.

Odbudowana w stolicy Kolumna Zygmunta

Przeor zakładu O.O. Bonifratrow w Namysłowie skazany na 7 lat więzienia

Treść wyroku z komentarzem na stronie 2-ej

Nota Polski do Francji

WARSZAWA (PAP). Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador St. Wierbłowski przyjął w dniu 28 bm. ambasadora Francji w Warszawie p. Jean Baelen, któremu wręczył notę następującej treści:

Notą z 7 stycznia 1950 r. rząd francuski odroczył rokowania, które miały na celu odnowienie umowy o wymianie towarowej (umowy clearingowej) na rok 1950. Co więcej, rząd francuski odrzucił nawet polską propozycję ustanowienia prowizorium na czas od daty wygaśnięcia umowy i podpisania nowej umowy, co jest normalnie stosowane w tego rodzaju wypadkach w stosunkach gospodarczych między państwami.

Tymczasem wykonanie pewnych zobowiązań przyjętych przez rząd francuski w stosunku do rządu polskiego w protokole z dnia 19 marca 1948 r. ust. 4, który m. in., obejmuje układ o dostawie dla Polski francuskich dóbr inwestycyjnych — jest w założeniu swym ściśle związane z istnieniem układów o wymianie towarów w ramach clearingu.

Rząd polski stojąc stale na stanowisku, że zawarte między nim a rządem francuskim umowy pozostają nadal w mocy, zmuszony jest jednak stwierdzić, że zaszła w układach clearingowych zmiana ma nieuchronnie wpływ na możliwość pełnego wykonania będących w mocy układów. I tak np. Polska aż do chwili obecnej zakupywała we Francji samochody osobowe, ciężarowe i autobusy w ramach układu o dostawie dóbr inwestycyjnych. Z drugiej strony Polska zakupywała części zapasowe, opony i dętki do samochodów w ramach umowy clearingowej. Jest rzeczą oczywistą, że nie może być mowy o zakupywaniu poważnej ilości samochodów bez zapewnienia sobie stałej dostawy części zamiennych i akcesoriów niezbędnych do utrzymania taboru samochodowego.

Rząd francuski notą swą z dnia 7 stycznia 1950 r. wytworzył jednostronnie sytuację, która uniemożliwiła mu wykonanie własnych zobowiązań i tym samym wykazał swą wolę niewykonywania przyjętych na siebie zobowiązań. Rząd polski natomiast ze swej strony wykonywał do ostatniej chwili swoje zobowiązania w całej rozciągłości.

W tym stanie rzeczy rząd polski widzi się zmuszony do oświadczenia, że dopóki istnieć będzie obecna, nienormalna sytuacja, wytworzona przez naruszenie układów przez stronę francuską, rząd polski nie będzie miał możności lokowania zamówień dotyczących dostawy francuskich dóbr inwestycyjnych w ramach układu z dnia 19 marca 1948 r. w szczególności rząd polski nie będzie w stanie lokować zamówień na sprzęt samochodowy jak również na instalacje i urządzenia inwestycyjne, przewidziane układem z 19 marca 1948 r. i układem z 27 maja 1948 r., a które do chwili obecnej nie zostały jeszcze ulokowane.

Tym niemniej rząd polski będzie honorować zamówienia ulokowane do dnia 20 stycznia 1950 r. i wypływające z nich zobowiązania. Za zamówienia ulokowane uważane będą jedynie te, które do dnia 20 stycznia 1950 r. zostały zaakceptowane przez zarząd przemysłu mechanicznego.

W związku z powyższym, rząd polski prosi rząd francuski o polecenie Zrzeszeniu Technicznemu Importu Węgla w Paryżu przeprowadzenia rozliczeń z Centralą Zbytu węgla w Katowicach, co nieodzowne jest dla dostosowania zawartego między obu tymi instytucjami układu do nowego stanu zamówień i dostaw. Rząd polski wydał już ze swej strony Centrali Zbytu Węgla w Katowicach konieczne polecenia.

Jak to już zostało podane do wiadomości rządu francuskiego nota ambasady polskiej w Paryżu z dnia 10 stycznia 1950 roku, rząd polski uważa, że rząd francuski jest odpowiedzialny za powstałą sytuację. Tym niemniej rząd polski wyraża swoją zgodę na współpracę przy normalizacji polsko-francuskich stosunków handlowych, skoro tylko rząd francuski zmieni swe postępowanie, które zmusiło rząd polski do zajęcia obecnego stanowiska.

SIEWY WIOSENNE NA POŁUDNIU ROSJI

● MOSKWA. — Kołchozy Tadżykistanu rozpoczęły siewy wiosenne. W chwili obecnej w dziesięciu rejonach republiki obsiano już ponad 3.000 ha.

Skandaliczna gospodarka w »Caritasie« w całym kraju

● BYDGOSZCZ. — Bydgoska Delegatura Najwyższej Izby Kontroli Państwa przeprowadziła kontrolę w zarządzie diecezjalnym „Caritas" w Grudziądzu. Jak wykazało badanie ksiąg, zarząd przekazywał subwencję dobrze sytuowanym przedstawicielom hierarchii kościelnej, ludziom bogatym, często — wrogom Polski Ludowej. W lipcu 1948 roku członkowie zarządu „Caritas" rozdzielili między siebie kilkadziesiąt kilogramów kawy. Biskup w Pelplinie ks. Kowalski otrzymał worek tej kawy, oraz 20 kg czekolady. Dla kurii biskupiej w Pelplinie wydano bezpłatnie 14 nowych wełnianych płaszczy, 13 ubrań, 200 kompletów bielizny; ks. Liedtke wydano futro ze skunksów i elegancki płaszcz letni.

● KRAKÓW. — Diecezjalnym kontrolerem krakowskiej „Caritas" był Władysław Osierda, zaufany biskupa Pękali, który w roku 1941 podpisał „volkslistę" w Zawierciu, za co został skazany na dwa lata więzienia.

Wyroku jednak nie można było wykonać, gdyż skazany był nieuchwytny. Osierda uciek w głąb Niemiec, gdzie oddał się na usługi Amerykanom. Opatrzony przez Amerykanów referencjami, wrócił do kraju i został przez ks. biskupa Pękalę mianowany inspektorem kontroli diecezjalnej „Caritas".

● WARSZAWA. — Mieszkańcy domu starców „Caritas" przy Krakowskim Przedmieściu skarżą się na niedostateczne wyżywienie. Antoni Goszczyński oświadcza, że otrzymywał na śniadanie tylko suchy chleb z kawą. 78-letnia Józefa Dominik nie słyszała nigdy o konserwach i czekoladzie dla podopiecznych.

O tym, dla kogo szła pomoc „Caritas" świadczy fakt, że b. obszarniczce księżnej Reginie Bielskiej przydzielono paczkę żywnościową wagi 25 kg oraz udzielono zapomogi.

● LUBLIN. — W „Caritas" lubelskiej przydziały i pieniądze szły dla protegowanych ks. biskupa, dla b. obszarników oraz dla bandytów. W tym samym czasie pomoc otrzymały b. obszarniczki Jałowiecka, Zalewska i Bartkiewicz, w imieniu których prosił o tę pomoc ks. biskup lubelski.

● KATOWICE. — Przeprowadzona kontrola diecezjalnego związku „Caritas" wykazała skandaliczne gospodarowanie cennymi preparatami medycznymi. Zastrzyki przeciwko tyfusowe — pomimo określonego terminu ważności — nie zostały we właściwym czasie rozprowadzone i obecnie stanowią produkt bezwartościowy. Zastrzyków przeciwko tyfusowych niemal połowa została zmarnowana. Nie wydano też do dziś otrzymanych w 1947 roku 60.000 tabletek witaminowych.

● WARSZAWA. — O skandalicznych stosunkach, panujących w „Caritas" Academica" świadczy fakt, że w jednej z wilgotnych krypt kościelnych złożono jesienią ubiegłego roku znaczne ilości ciepłej odzieży, która jeszcze przed kilku miesiącami powinna być rozdana najbiedniejszej młodzieży akademickiej. Odzież ta gnije i butwieje. W podręcznym magazynie poniewierają się w nieporządku puszki z mlekiem, mięsne konserwy, książki, kakao, pieprz i kawa.

Ogłoszenie wyroku w procesie namysłowskim

WROCŁAW. (PAP) — Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w procesie zakonników i wychowawców ze specjalnego zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zarzucanych im w akcie oskarżenia przestępstw i skazani: Wincenty Florczak na 7 lat więzienia, Ignacy Michałowski na 4 lata więzienia, Zofia Dorsz, Mieczysław Redel i Jadwiga Śmieja po 2 lata więzienia.

*

Przez 5 dni obserwowaliśmy ludzi w sali rozpraw sądu. Przebiegu procesu Florczaka i jego wspólników słuchali studenci i studentki, robotnicy i chłopi, prawnicy i lekarze, dziennikarze i pisarze. Było pośród nich wiele kobiet.

Wszyscy ze zgrozą dowiadywali się o tym, co działo się za murami zakładu namysłowskiego.

Widzieliśmy w ich oczach błysk oburzenia, gdy słyszeli jak trwioniono w Namysłowie miliony pieniędzy państwowych, jak głodzono i torturowano nieszczęśliwe sieroty. Słyszeliśmy głosy wzruszenia matek, którym żal było sierot, zamykanych do ciemnic.

Sala żyła procesem; przeżywała zeznania każdego ze świadków. Nie szukano w niej sensacji — lecz prawdy. Prawdy o tym świecie, który został zdemaskowany i ukazany w całej swej ohydzie.

Oskarżonych sądził nie tylko trybunał. Każdy ze słuchaczy procesu rozważał w duszy winę oskarżonych — i wydawał swój sąd.

Walka ludu pracującego o wolność wzmaga się we wszystkich krajach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

głębokiej przyjaźni poety z ówczesnymi rewolucjonistami rosyjskimi i z największym poeta rosyjskim — Puszkinem. Mickiewicz w pełni zdawał sobie sprawę z tego jak głęboka przepaść społeczna dzieliła despotyczne warstwy rządzące od narodu rosyjskiego i rozumiał więź ideologiczną, łączącą przodujące i rewolucyjne grupy społeczne narodu rosyjskiego z ogólnoludzkimi dążeniami wyzwoleńczymi. Na tej wspólnej podstawie ideologicznej wyrastała jego przyjaźń z „dekabrystami", twórcami utopijnego wprawdzie, ale tym niemniej rewolucyjnego w ówczesnych warunkach społecznych spisku przeciwko despotyzmowi carskiemu.

Jednakże społeczno - ideologiczne podłoże twórczości poety należy rozpatrywać w świetle tych szczególnych warunków okresu historycznego, wśród których twórczość ta kształtowała się i które tragicznym splotem wielu różnorodnych przeciwieństw oplatały również indywidualne jego życie. Tragizm poety, którego odbiciem była często zawiła mistyczna forma zewnętrzna jego namiętnych poetyckich porywów, miał swe najgłębsze źródło w ówczesnej niedojrzałości tych sił ludowych, które jedynie były zdolne podjąć skuteczną walkę do wyzwolenia narodowego i społecznego. Poeta odczuwał to raczej podświadomie, marząc, aby jego tryskające płomiennym uczuciem słowo trafiło kiedyś do mas ludowych, aby wzmogło ich siły. Ale marzenie to mogło się urzeczywistnić dopiero dzisiaj, w nowych warunkach społeczno - historycznych, zasadniczo odmiennych od ówczesnych sprzed półtora wieku.

Istotnym dla oceny postawy Adama Mickiewicza jest fakt, że nie tylko całą jego twórczość poetycką, ale również i całą jego pełną tragizmu drogę i walkę życiową przenikało trwałe i niezłomne poczucie więzi z najbardziej postępowymi, ogólnoludzkimi dążeniami wyzwoleńczymi. Walkę o niepodległość Polski, całe swoje bezgraniczne oddanie sprawie wyzwolenia narodowego — wiązano jak najściślej z walką o wyzwolenie społeczne, ze zwycięstwem walki społeczno-wyzwoleńczej innych narodów, z przodującymi ideami społecznymi.

Siły reakcyjne chciały przywłaszczyć sobie Mickiewicza, usiłowały sfałszować obraz jego twórczości, pragnęły zataić jej rewolucyjne i ludowe podłoże. Burżuazyjna krytyka literacka usiłowała wypaczyć, lub przemilczeć rzeczywistą, głęboko ludową, społecznie-postępową i rewolucyjną w ówczesnych warunkach — mimo wszelkich zewnętrznych naleciałości mistycznych — treść ideologiczną twórczości poetyckiej i publicystycznej Adama Mickiewicza. Ważnym i zaszczytnym zadaniem współczesnych historyków literatury jest wydobyć, odsłonić i uwypuklić rzeczywiste demokratyczno - ludowe podłoże społeczno - ideologiczne twórczości poety, ziścić w pełni jego najgłębsze marzenie, udostępnić jego dzieło masom ludowym. Naszym obowiązkiem jest to uczynić właśnie dzisiaj, gdy masy ludowe zdobyły w pełni możliwość czerpania natchnień z nieśmiertelnej skarbnicy największych mistrzów naszej kultury narodowej — Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, których pamięci poświęciliśmy rok ubiegły — rok wielkiego jubileuszu ich sztuki twórczej.

Zamykając dzisiaj uroczystości Roku Mickiewiczowskiego odsłonięciem pomnika poety — otwórzmy jak najszerzej całemu narodowi porywające do czynu jego poezje, jego uniesienia twórcze. Właśnie dziś nadeszła odpowiednia chwila, aby wielki poetycki romantyzm rewolucyjny naszego wieszcza zespolić w jedno ogniwo z wielkim romantyzmem czynu polskich mas pracujących, rozpoczynających twórcze dzieło planu 6-letniego, planu utrwalenia wolności i niepodległości naszej Ojczyzny, planu socjalistycznej kultury i sprawiedliwości społecznej!

Wielkiemu romantyzmowi rewolucyjnemu Adama Mickiewicza dzisiejsze pokolenie polskiego ludu pracującego buduje pomnik nie tylko ze spiżu, ale pomnik oparty na najgłębszych i coraz bogatszych pokładach ducha ludu polskiego, który stanie się potężnym oparciem dla materialnego i kulturalnego rozkwitu naszego narodu. Stanie się on zarazem jednym z niezłomnych przyczółków w walce o pokój światowy, o wyzwolenie ogólnoludzkie. W pracy nad tą wspaniałą, socjalistyczną budową wysiłek mas pracujących czerpie podnietę z potężnej skarbnicy uczuć patriotycznych i ogólnoludzkich, które z niedoścignioną siłą i mistrzostwem budził w narodzie wielki nasz wieszcz — Adam Mickiewicz, a które weszły również do panteonu kultury ogólnoludzkiej, jako jedno z najcenniejszych jej osiągnięć.

Dlatego właśnie spotykamy się tu dziś u stóp pomnika Wieszcza z najwybitniejszymi przedstawicielami kultury bratnich i zaprzyjaźnionych z nami narodów.

Witając gorąco znakomitych pisarzy i poetów, przybyłych z wielu krajów, aby wspólnie z nami złożyć hołd wielkiemu poecie — łączymy się z nimi we wspólnej radości, że wielkie idee rewolucyjne i wyzwoleńcze, którym dawał tak przepiękny wyraz w swej poezji Adam Mickiewicz oraz najwięksi poeci i pisarze minionego stulecia i Wiosny Ludów — ogarniają dzisiaj coraz pełniej ludzkość i odnoszą zwycięstwo. Wspaniałe iskry ich twórczego talentu długo tliły jako zarzewie w sercach i umysłach przodujących ludzi, aż podchwycone przez masy ludowe w nowych warunkach historycznych, przeobrażone w walce proletariatu, uzbrojone w niezawodny oręż socjalizmu naukowego, utorowały drogę nowej epoce — epoce rewolucji proletariackiej, epoce zwycięstwa socjalizmu.

Przed stu dwu laty, przemawiając we Włoszech 1 maja 1848 r. Adam Mickiewicz przewidywał:

„...Nowe siły, które się objawiają światu, potęga ludu wszechmocnego i wszechwładnego, zapoznana przez tyranów, zdobędzie ludzkości zupełną wolność...

Niech żyje wolność powszechna!".

Odsłaniając dziś pomnik poety w odbudowującej się naszej Stolicy chciało by się powiedzieć Wieszczowi:

Książki twoje wędrują pod strzechy. Ziściły się twoje prorocze słowa: we wszystkich krajach wzmaga się walka ludu pracującego o wolność.

Wolność powszechna zwycięży!

Minister Handlu Zagranicznego o polsko-radzieckiej wymianie handlowej

WARSZAWA (PAP). Po powrocie z rokowań handlowych w Moskwie, minister Handlu Zagranicznego, inż. Tadeusz Gede oświadczył redaktorowi gospodarczemu PAP

Podpisany w dniu 25. I. 50 roku protokół o wymianie towarowej na rok 1950 jest dalszym krokiem na drodze rozwoju wzajemnych stosunków handlowych i pogłębienia gospodarczej współpracy między Związkiem Radzieckim i Polską Ludową.

Tak samo, jak w latach poprzednich Związek Radziecki wykazał pełne zrozumienie dla naszych potrzeb i dał wyraz przyjacielskiej pomocy przez zapewnienie Polsce na rok 1950 dostaw podstawowych surowców, maszyn i sprzętu dla przemysłu rolnictwa oraz szereg produktów rolniczych i spożywczych, których produkcja krajowa w bież. roku nie pokrywa zapotrzebowania na rynku: pszenicy, jęczmienia, kaszy, masła i różnych nasion a także nieprodukowanych w kraju, jak np. ryż.

Dostawy polskie do Związku Radzieckiego obejmują: węgiel, koks, wyroby walcowane, tubingi dla budowy metra, metale kolorowe, tkaniny: bawełniane, wełniane i lniane, tabor kolejowy: parowozy, wagony osobowe i towarowe, szkło, papier, cukier i inne towary.

Szósty rząd de Gasperi'ego

RZYM (PAP). Nowy rząd de Gasperi'ego złożył w sobotę przysięgę prezydentowi republiki Einaudi. W ten sposób objął władzę szósty powojenny gabinet, na którego czele stoi de Gasperi.

Dzienniki prawicowe nie tają swego zdenerwowania i wyrażają wątpliwość czy rząd ten podoła zadaniom.

Murarze podejmują apel Markiewki

WARSZAWA (PAP). Dnia 27 bm. w Głównym Inspektoracie Ministerstwa Budownictwa trzej wybitni przodownicy pracy i racjonalizatorzy w budownictwie, murarze: Wacław Porecki, Andrzej Religa i Józef Markow złożyli na ręce głównego inspektora uspr. budownictwa ob. Krajewskiego zobowiązania wykonania w 1950 r., jako pierwszym roku Planu 6-letniego, normy dwóch i pół lat, tzn. wymurowania przez każdego z nich po 1.250 m sześc. muru.

36 zabitych — 1100 rannych masakra studentów w Sajgonie

GENEWA. (PAP) Z Paryża donoszą: „L'Humanite" podaje wstrząsające wiadomości, dotyczące masakry studentów w Sajgonie, którzy protestowali przeciwko polityce rządu francuskiego w Indochinach.

Francuska agencja oficjalna podała, że podczas manifestacji zabito 2 studentów wietnamskich. Po sprawdzeniu wiadomości, „L' Humanite" stwierdza, że **liczba zabitych wynosi 36 osób.** 100 studentów zostało ciężko rannych, a około tysiąca odniosło lżejsze obrażenia

W pogrzebie ofiar masakry wzięło udział ponad pół miliona Vietnamczyków.

BRUKSELA. (PAP) Z Paryża donoszą: Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez wygłosił w Plessy-Robinson przemówienie, w którym oświadczył:

„Na tragicznym tle haniebnej wojny w Vietnamie — powiedział Thorez — występują jaskrawo machinacje wielu kolaboracjonistów. Tak np. skazany po wojnie przez sądy francuskie kolaboracjonista i spekulant, Peyre, jest zamieszany w aferę generałów Reversa i Nasta. Ludzie rodzaju Peyre wzbogacają się na imperialistycznej wojnie kolonialnej, a żołnierze francuscy w Indochinach muszą przelewać krew w obronie interesów najrozmaitszych bankierów i aferzystów.

Rząd i Zgromadzenie Narodowe, z wyjątkiem deputowanych komunistycznych, usiłują ukryć prawdę przed narodem.

Rząd i klika gaulistowska grożą masom walczącym o pokój i wolność. Jednakże żadne represje nie zastraszą uczciwych Francuzów, występujących zdecydowanie przeciwko kolonialnej wojnie w Vietnamie. Już najwyższy czas, by Francja powróciła do polityki pokoju, postępu i wolności, a jedynym rządem, który może dać gwarancję prowadzenia takiej polityki, jest rząd jedności demokratycznej, cieszący się zaufaniem klasy robotniczej i całego narodu.

● PARYŻ. — Charge d'affaires ambasady RP Ogrodziński złożył u stóp pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu wieniec kwiatów o barwach narodowych.

Pierwsza Ogólnopolska Konferencja Pracowników „Służby Polsce"

W dniach 3 i 4 lutego 1950 roku w Jeleniej Górze odbędzie się Ogólnopolska Odprawa Pracowników Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Na konferencji obradować będą komendantki i komendanci fabrycznych hufców „Służba Polsce" celem usprawnienia dotychczasowej pracy i podniesienia poziomu wyszkolenia w hufcach.

W odprawie wezmą udział przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawiciele Wojewódzkich Zarządów ZMP, przedstawiciele Komendy Głównej „SP", przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Lekkiego oraz przedstawiciele Wojewódzkich Komend „SP".

Konferencję otworzy Naczelnik Wydziału „Służba Polsce" Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, ob. J. Iglikowski. Referat ideologiczny wygłosi przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej.

W ŚWIETLE DNIA

Wymowa noty do Francji

Nota Rządu Polskiego do Francji, stwierdzająca, że z winy naszego francuskiego kontrahenta zmuszeni jesteśmy wstrzymać się z dalszym lokowaniem zamówień na dobra inwestycyjne na rynku francuskim, tłumaczy się właściwie sama przez się. Niemniej jednak, ponieważ sfera zagadnień gospodarczych stanowi wciąż jeszcze dla niektórych ludzi dość tajemniczą dziedzinę, dodajemy — do niej kilka słów wyjaśnienia.

Jak wiadomo, jeszcze w 1946 roku, kiedy przemysł francuski był w trudnej sytuacji, zwrócił się do nas rząd francuski o wysłanie polskiego węgla do Francji. Pomimo, że nie istniała między naszymi krajami żadna umowa handlowa, i mimo że nie wszczęto jeszcze na ten temat żadnych rokowań, Rząd Polski przychylił się do tej prośby. Pomogliśmy przemysłowi francuskiemu. Przystąpiliśmy do wysyłki węgla dla Francji z tym, że zapłata nastąpi dopiero w przyszłości, w ramach przyszłej umowy handlowej.

Przytaczamy ten fakt jedynie po to, aby podkreślić, że w stosunkach gospodarczych (i nie tylko gospodarczych...) z Francją, kierowała nami zawsze dobra wola.

Nie będziemy szczegółowo streszczać historii polsko - francuskich stosunków gospodarczych. Przypomnijmy tylko, że w marcu 1948 r. zawarliśmy z Francją umowę na dostawę dóbr inwestycyjnych, a równocześnie podpisaliśmy umowę o wzajemnej wymianie towarów (t. zw. umowę clearingową).

Rzecz jasna, obie te umowy były ze sobą ściśle związane. Nota polska, którą w dzisiejszym numerze zamieszczamy, podkreśla to wyraźnie. Nota dla przykładu wspomina, że jeżeli w ramach umowy o dobrach inwestycyjnych kupowaliśmy samochody, to w ramach umowy clearingowej sprowadzaliśmy akcesoria do tych samochodów. Każdy pojmuje, że samochody bez części zapasowych — to nie wielki pożytek. Można by przytoczyć i inny przykład. Jeżeli w ramach umowy o dobrach inwestycyjnych zamawialiśmy we Francji na przykład urządzenia elektryczne, to sprawę opakowania tych urządzeń (a jest to materiał wymagający specjalnego opakowania) regulowała umowa clearingowa.

Widać więc wyraźnie, że umowa o dobrach inwestycyjnych bez umowy clearingowej pozbawiona jest wszelkiego sensu z punktu widzenia gospodarczo - handlowego.

Tymczasem jednak rząd francuski w swej nocie z 7 stycznia postanowił odroczyć rokowania nad odnowieniem umowy clearingowej, dodając że „obecne warunki nie byłyby korzystne dla rozpoczęcia rokowań. Zdaniem naszym za te „obecne warunki" całkowitą odpowiedzialność ponosi rząd francuski, tym bardziej więc nie mogą one usprawiedliwiać decyzji odroczenia rokowań. W każdym razie, z uwagi na ścisły związek między umową o dostawie dóbr inwestycyjnych a umową clearingową — decyzja ta uniemożliwia nam praktycznie dalsze zamawianie dóbr inwestycyjnych na rynku francuskim.

Nie znaczy to przecież, abyśmy mieli anulować zamówienia już poczynione. Nasze zobowiązania traktujemy poważnie i uczciwie. To, cośmy zamówili — weźmiemy i zapłacimy. Rząd polski stoi na stanowisku, że umowy podpisane — obowiązują nadal. Rząd polski gotów jest oczywiście podjąć, ku pożytkowi obu stron, normalne stosunki handlowe z Francją, „skoro tylko rząd francuski zmieni swe postępowanie, które zmusiło Rząd Polski do zajęcia obecnego stanowiska".

SZMERY ODRY

O każdej porze

Przed dwoma tygodniami przed gmach Muzeum Wojska Polskiego we Wrocławiu na tzw. Tamce zajechało auto ciężarowe, z którego wysiadło 2 mężczyzn i wniosło ciężką skrzynię. Ponieważ była to późna pora wieczorowa, więc oświadczyli kustoszowi Przewalskiemu, że zgłoszą się nazajutrz, aby omówić sprawę skrzyni.

Nazajutrz nie przybyli. Kustosz czekał, nie otwierając oczywiście skrzyni. Aż po dwu tygodniach nieznani ofiarodawcy zgłosili się powtórnie. W ich obecności otwarto skrzynię, zawierającą cenne kolekcje odznaczeń wojskowych z pierwszej wojny światowej. Okazy te zajmą co najmniej 6 gablotek. Poza tym w zbiorach znajdują się pierścienie wyrabiane z odłamków szrapneli przez jeńców w obozach oraz z kości. Zbiór uzupełnia kolekcja pocisków z pierwszej wojny światowej oraz haftów z XVIII wieku.

Kustosz Przewalski składa podziękowanie ofiarodawcom i zamierza wywiesić na bramie Muzeum napis: „Dary przyjmuje się o każdej porze dnia i nocy".

Wędrowny balet

Jak już pisaliśmy, balet Opery Dolnośląskiej jest bezdomny, gdyż sala baletowa w Teatrze Wielkim została zamknięta. Próby baletu odbywały się na ul. Kołłątaja. Obecnie zostały przeniesione na Grabiszyn.

Ponieważ członkowie baletu powinni uprawiać dalekie spacery dla lepszej gimnastyki nóg — przeto projektuje się kolejne przenoszenie prób — do Leśnicy i na Psie Pole.

Ekipy „Artosu" w uzdrowiskach

Pisaliśmy kilkakrotnie o niedostatecznej ilości rozrywek kulturalnych w naszych uzdrowiskach. Aby temu zaradzić, „Artos" wysłał swe ekipy artystyczne do uzdrowisk w rejonie Jeleniej Góry z karnawałowym, rozrywkowym programem. Artyści wrocławscy śpiewem, tańcami i wesołymi monologami umilają pobyt na wczasach zimowych.

Wałbrzych zaprosił satyryków

Mieszkańcy Wałbrzycha skarżyli się, że w czasie ostatnich odwiedzin Dolnego Śląska, czwórka satyryków ze swym programem „198 lat satyry polskiej" ominęła Wałbrzych, aczkolwiek zatrzymała się w pobliskiej Świdnicy i Jeleniej Górze. Satyrycy wzięli to do serca i swoje tournee w roku 1950 zaczynają w Wałbrzychu, gdzie wystąpią w dniu 1 lutego, aby w dniu 2 lutego zawitać do Wrocławia.

Tak więc Wałbrzych zdobył sobie „prawo do śmiechu".

Z jakiego tytułu?

Podobno przed kilku tygodniami w jednym z biur „Caritasu" na Dolnym Śląsku rozegrała się taka scenka: wchodzi do pokoju dostatnio ubrany mężczyzna i mówi:

— Proszę o wypłacenie mi zapomogi?

— Zapomogi, z jakiego tytułu?

— Z mego tytułu hrabiowskiego — odpowiedział dumnie petent.

SŁOWO SPORTOWE

Czekaliśmy na taki film

„Czarci żleb" propaguje sport

Nowy film polski, który wejdzie niebawem na ekran kina „Polonia" p. t. „Czarci żleb" — obok wielu prawdziwych wartości artystycznych służy również i sportowi.

My, sportowcy, nazwiemy go na pewno „filmem polskim z nart". Obserwując żywą i ciekawą akcję „Czarciego żlebu" często zachwycamy się widokiem ośnieżonych gór i podziwiamy ewolucje narciarzy. Nic dziwnego. Współpartnerami bohatera filmu, znanego zresztą naszym sportowcom artysty z teatru państwowego we Wrocławiu, Tadeusza Schmidta, są czołowi sportowcy polscy. Film zachęca do uprawiania tego sportu, który dzięki poparciu władz państwowych, stał się u nas sportem masowym. Na film winno pójść jak najwięcej naszej młodzieży sportowej i to jak najprędzej, ażeby mogła ona skorzystać jeszcze w tym sezonie z okazji zaznajomienia się z górami i z nartami.

* * *

2 lutego odbędzie się w całym kraju próba zdobywania Odznaki Sprawności Fizycznej. Biegi narciarskie są jedną z prób OSF. (Młodzież w wieku od 12—18 lat otrzyma specjalną odznakę młodzieżową. Zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w masowej próbie narciarskiej, jaka odbywać się będzie przez cały miesiąc luty.

Wrocławianin Naorniakowski

w czołówce narciarzy

W trzecim dniu mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn.

ŚWIERK W SKOKU PODCZAS MISTRZOSTW OKR. DOLNOŚL. NA SKOCZNI W SZKLARSKIEJ PORĘBIE *(Fot. „Czelny")*

Długość trasy dla kobiet wynosiła około 2.600 m., przy różnicy wzniesień 720 m. Do biegu zgłoszonych było 21 zawodniczek, startowało 14-cie, bieg ukończyło 13-cie:

1) Bujak A. (SNPTT Zakopane) — 2:57,0, 2) Grocholska (SNPTT Zakopane) — 3:07,5, 3) Kowalska (Gwardia Zakopane), 4) Czarnik (Ogniwo Bielsko), 5) Bujak E. (SNPTT Zakopane).

Trasa dla zawodników prowadziła ze szczytu Kasprowego Wierchu do kotła Goryczkowego, gdzie łączyła się z trasą kobiet. Długość jej wynosiła przeszło 3.000 m, przy różnicy wzniesień 900 m. Zgłoszonych zostało 106 zawodników, startowało 82.

Wyniki: 1) Dziedzic (AZS Kraków) — 2:40,5. 2) Marusarz J (SNPTT) — 2:47,5. 3) Popieluch (AZS Kraków) — 2:50,5. 4) Gąsienica Samek (Gwardia Zakopane) — 2:51,0. 5) Radkiewicz (SNPTT Zakopane). 6) Schindler (Gwardia Zakopane). 7) Gąsienica Józkowy (SNPTT Zakopane). 8) Płonka (Bielsko). 9) Wawrytko I (Zakopane) — 2:57,0. 10) Naorniakowski (AZS Wrocław) — 2.58,0.

Niedziela sportowa Wrocławia

Najpoważniejszą imprezą niedzieli jest bezsprzecznie mecz Gwardii z Budowlanymi z Mysłowic. Decyduje on o zdobyciu mistrzostwa grupy i o dalszych szansach w walce o ligę.

Wierzymy w to, że Kasperczak, Kargol, Kaflowski, Symonowicz, Kupisz, Brzezicha, Urbanowicz i Klimecki pokonają zespół Brzezińskiego, Breklera, Zadory i Wocki. Mecz rozpoczyna się o godz. 17-tej w Hali Ludowej.

Dwa mecze A klasowe jakie zobaczymy we Wrocławiu będą też ciekawe.

Ogniwo I-B i Kolejarz Świdnica walczą o definitywne pierwsze miejsce, a Włókniarz N. R. spotka się z rezerwą Pafawagu.

Lekkoatleci zapraszają na poranek (o godz. 10,30 na stadion Olimp. hala Ośr. K.F.). Startują czołowi zawodnicy wrocławscy.

Imponującym wydarzeniem będzie turniej kół sportowych (sala Energetyk, godz. 15). Walczą doprawdy dobre zespoły siatkarskie. Oprócz finałów mistrzostw spotkają się AZS i Stal — Pafawag w meczu towarzyskim.

Hokeiści rozegrają spotkanie o mistrzostwo na boisku Kolejarza. Grać będzie Ogniwo ze Związkowcem.

Wrocławski Związkowiec, który otrzymał nowe pomieszczenie przy ul. Na Grobli 28, przeniósł się już całkowicie i jest osiągalny telefonicznie pod numerem 31-45. W nowym pomieszczeniu czynne są już biuba i świetlice klubowe. Poza tym remontuje się sale na warsztaty remontowo - doświadczalne dla żywotnej sekcji motocyklowej, która w przyszłym sezonie będzie walczyć o wejście do II ligi żużlowej. (jot)

Kto będzie sędziował?

Dzisiejsze spotkanie o wejście do II Ligi bokserskiej pomiędzy Gwardią Wrocław, a Budowlanymi z Mysłowic prowadzić będzie w ringu Twardowski (Łódź), punktowy komplet sędziowski tworzyć będą Bielewicz (Poznań) Sikorski (Łódź) i Misiorny (Poznań). (v)

O mistrzostwa polskich Zw. Zaw.

Włókniarz — Związkowiec

— Czy Związkowiec, Wrocław? Przydzielamy wam organizację meczu między reprezentacjami pionów Związkowca i Włókniarza — mówi delegat zarządu zrzeszenia.

— Na kiedy?

— 5-ty luty — odpowiada słuchawka telefoniczna. — Będą walczyć Manelski z Warty, Czarnecki (Łódź). Sieradzan (Radomiak), Sadowski (Szczecin), Lech (Warta), Paliński i Cebulak (Chełmży) i Kosturkiewicz z Wrocławia.

— Czy znacie skład „Włókniarza"?

— Na razie nie. Ale przypuszczamy, że walczyć będą bokserzy ŁKS i zawodnicy kaliscy.

— Dziękujemy za tak miłą wiadomość, którą przekazujemy czytelnikom „Słowa" i domyślamy się, że w ringu zobaczymy: Kargiera (Ł), Ścigałę (Kalisz), Marcinkowskiego, Debisza i Olejnika (ŁKS). Grzelaka (Kalisz), Franka (Warta) i Jaskółę (ŁKS).

Kącik szachowy

Ciekawe pozycje

O ile zamatowanie obcego króla dwoma skoczkami jest w praktyce niemożliwe, goniec i skoczek matują z łatwością. Zasadą jest zapędzenie obcego króla w róg tego koloru, którego goniec pozostaje nam do dyspozycji.

W poniżej zamieszczonej pozycji Czytelnicy sami zechcą

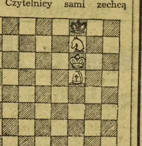

spróbować, w jakiej najmniejszej ilości posunięć uda im się zamatować czarnego króla.

* * *

W Wałbrzychu, staraniem ZMP, zorganizowany został I Międzyszkolny turniej szachowy o indywidualne mistrzostwo szkół wałbrzyskich. Otwarcie turnieju nastąpiło 18 bm. Do turnieju zgłosiło się 32 uczestników. ZP. ZMP przeznaczył jako nagrody sumę 6 tys. zł. (Wójcicki).

* * *

W dniu 29 bm. grają następujące drużyny w ramach turnieju o drużynowe mistrzostwo Doln. Śląska. We Wrocławiu Kolejarz I — Kolejarz II, w Jeleniej Górze „Ognisko — Górnik" Wałbrzych, w Świdnicy „Samorządowiec" — AZS Wrocław, w Legnicy „Spójnia" — ZEODS Wałbrzych i w Żarach „Górnik" — Polonia Świdnica.

RADIO

30 STYCZNIA (PONIEDZIAŁEK)

Program I

8,40 Muz. 8,55 Szkoln. gazet. 9,15 Wszechn. 9,35 Muz. 10,00 Skrzynka PCK 10,10 Muz. 10,50 Inform. 10,55 Aud. szkoln. 11,15 Opowieść rad. o A. Mickiewiczu 11,35 Muz. 11,57 Sygnał 12,04 Dzien. 12,25 Muz. 12,30 Aud. dla wsi 12,55 Na swojską nutę 16,00 Dzien. 16,20 Kompozytor tyg. 17,00 Felieton liter. 17,15 Mozart: Kwartet Es-dur 17,45 Porozumienie ze zwierzętami 17,55 Muz. 18,20 „Pierwsze dni" 18,40 Muzyka 19,00 Pogad. 19,10 Konc. 20.00 Dziennik 20,40 Muz. 21,10 Wszechn. 21,30 Konc. 23,00 Wiadom. 23,10 Muz. 24,00 Hymn.

Program II

5,13 Sygnał 5.15 Wiadom. 5,20 Konc. 6,00 Wiadom. 6,05 Gimnast. 6,15 Muz. 6,45 Dzien. 7,10 Gimnast. 7,20 Muz. 8,00 Wiadom. 8,05 Aud. dla wsi 8,15 Wszechn. 13,30 Konc. 14,00 Aud. Zw. Naucz. 14,15 Wiadomości D/Śl. 14,25 Muz. 14,40 Z dział. TPPR 14,45 Muz. 14,55 Konc. 15,30 Aud. dla dzieci 15,50 Muz. 16,00 Dzien. 16,20 Muz. 16,30 Tę książkę warto przeczytać 16,50 Muz. 17,10 Pieśni różnych narodów 17,30 Ze zdarzeń ubł. tyg. 17,45 Sport 18,00 Z kraju i ze świata 18,15 Muz. 18,40 Wszechn. 19,00 Jugosł. 19,15 Fragm. z op. „Halka" 20,00 Dzien. 20,40 d. c. opery 22,00 Muz. 22,20 Konc. 23,00 Wiadomości 23.15 Muz. 24,00 Hymn.

Buchalter — Bilansista 8295

zestawia bilanse, zamknięcia, przyjmie pracę dorywczą w pryw. przedsiębiorstwach. Zgł.: A. Lipiński, Wrocław, ul. Łuk. Górnickiego 1, IV p.

Miejskie Przedsiębiorstwo Rozbiórkowe we Wrocławiu

ZATRUDNI NATYCHMIAST

tabor konny i mechaniczny

do przewozu cegły — na dogodnych warunkach.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Ogólny M.P.R. przy ul. Ofiar Oświęcimskich 15. K-416

Obwieszczenie o licytacji

1 Urząd Skarbowy we Wrocławiu podaje do wiadomości, że w dniu 31 stycznia 1950 r. o godz. 9.30 w Garażach Izby Skarbowej we Wrocławiu, ul. Lwowska 9, odbędzie się licytacyjna sprzedaż następujących ruchomości, należących do F-my „Jedność" — S-ka z o. o. — Dom Handlowy w likwidacji we Wrocławiu, Kotlarska 30:

1) SAMOCHÓD CIĘŻAROWY MARKI „FORD" 3 tonowy — na chodzie. — Cena szacunkowa 408.527.— zł

2) SAMOCHÓD CIĘŻAROWY MARKI „FORD" 1½ tonowy. — Cena szacunkowa 100.000.— zł

Zaznacza się, że sprzedaż samochodu pod poz. 1) w pierwszym terminie nie doszła do skutku, wobec czego może być dokonana za cenę niższą od połowy sumy oszacowania.

Powyższe ruchomości oglądać można w dniu i miejscu licytacji od godz. 9-tej.

K-453 **Naczelnik Urzędu**

Centrala Mięsna Ekspozytura Okręgowa we Wrocławiu

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

STARSZYCH KSIĘGOWYCH
KSIĘGOWYCH
TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
KIEROWNIKA ODDZIAŁU INWESTYCJI
REFERENTÓW ZAOPATRZENIA (transp. budowl.)

Zgłoszenia kierować do Wydziału Personalnego, ul. Krasińskiego 58. K-440

Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane

ZJEDNOCZENIE DOLNOŚLĄSKIE

Wrocław, Łowiecka 13/17

Poszukuje do pracy we WROCŁAWIU, DZIERŻONIOWIE i KOWARACH — SAMODZIELNYCH KSIĘGOWYCH oraz KWALIFIKOWANYCH KONTYSTÓW.

Zgłoszenia osobiste lub listowne — Wydział Personalny, pokój Nr 6. K-466

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

PENICYLINĘ krystaliczną sprzedam. Buczka 8—7 Wrocław. 619

ZGUBY

UCZCIWEGO znalazcę proszę o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem. Karpiński, Wrocław, ul Łompy 21. 622

POSAD POSZUKUJĄ

KSIĘGOWA samodzielna przyjmie pracę dorywczą księgowość handlowa, przemysłowa — przebitka. Zgłoszenia „Słowo Polskie „Bilansistka". 611

CZAPNIK dyplomowany z maszynami poszukuje pracy od zaraz. Wrocław, Św. Antoniego 35 m. 11. 627

WOLNE POSADY

POTRZEBNA natychmiast samodzielna pomoc domowa na dobrych warunkach. Zgłoszenia: ul. Sienkiewicza 128 m. 3. 597

LOKALE

KRAWCOWA, mistrzyni samotna poszukuje mieszkania. Warunki do umowy. Oferty: Wrocław, Cybulskiego 26/5. 595

ZAMIENIĘ 3 pokoje kuchnia na 2 pokoje z kuchnią Wiadomość ul. Kręta 12 m 16. 604

DWÓCH panów na stanowiskach poszukują umeblowanego pokoju. Zgłoszenia „Słowo" Wrocław. „626". 626

MGR. CHEMII (asystent) kawaler poszukuje pokoju przy kulturalnej rodzinie okolica plac Grunwaldzki. Oferty „Słowo Polskie" „613". 613

POKÓJ umeblowany sub lokatorski odstąpię urzędnikowi lub rzemieślnikowi. Wiadomość: K. Jagiellończyka 11/8. 602

147)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

Rzuciła mu łobuzerskie spojrzenie: — Zaczynam przypuszczać, mój panie, że już teraz chcesz się ode mnie odczepić.

— Kochanie! — krzyknął. — Nie mów tak! — Pochwycił ją w ramiona i mocno przytulił do piersi.

— Powinniśmy być rozsądni — powiedział wreszcie. — Nie chcę cię gubić. Nie zrobię tego, a ty słuchaj mnie, gdyż teraz jestem głową rodziny.

Długo o tym mówili. Henryk powiedział, że powinien przenieść się do jakiegoś hotelu, na co ona odpowiedziała, że w hotelu nie byłby bardziej bezpieczny, za to bardziej samotny, czemu on zaprzeczył. Potem przyznał, że czułby się samotny, lecz chce być względem niej uczciwy. Z kolei ona oznajmiła mu, że teraz jej obowiązkiem jest chronić go. Długo się sprzeczali, wreszcie przyrzekła mu, że się zatroszczy o siebie. Gdyby przyszło nieszczęście, ona ucieknie, gdy tylko się przekona, że to sprawa poważna.

— A zatem będę twoją towarzyszką tylko podczas pogody — powiedziała. — Obiecuję ci to. Nie usłyszysz już o mnie, zanim to zmartwienie nie minie. Za to potem będziesz o mnie słyszał przez całe życie.

Pomyślał, że przywiąże Doris jeszcze bardziej do siebie, jeśli będzie względem niej uczciwy. Przeniesie się do hotelu i tam się ukryje. A potem, kiedy cała ta historia minie — jeśli w ogóle kiedyś minie — kiedy Joe ustatkuje się, Ficco zostanie schwytany, a oni będą mogli znów powrócić do interesu, wtedy się z nią ożeni. Tak, zrobi to! To postanowione. Jeśli ona pragnie go mieć, to się z nią ożeni.

* * *

Stukanie do drzwi rozległo się w kilka minut po dziesiątej. Naczynia zostały już pozmywane i sprzątnięte. Wheelock znów rozprawiał o tym, że musi być względem Doris uczciwy i że przeniesie się do hotelu, Doris jeszcze raz zapewniała go, że w razie nieszczęścia, ona ucieknie i będzie czekała, aż wszystko przejdzie.

Gdy rozległo się stukanie, Henryk stał pośrodku saloniku. Zdjął już ze siebie marynarkę. Spojrzał na Doris, potem na drzwi i czuł, że podłoga ugina mu się pod stopami. Był tylko w skarpetkach. Gdyby trzeba było uciekać, musiałby przedtem włożyć buty.

— Kto tam? — zapytała Doris.

— Kontrola. — Nie był to głos Joego, ani w ogóle ludzki głos. Normalnie żaden człowiek nie mówi takim tonem. Henryk i Doris w milczeniu spojrzeli na siebie.

— Uciekać! — pomyślał Henryk. — Schować się w łazience, w szafie, pod łóżkiem, wyskoczyć przez okno i zbiec po przeciwpożarowych schodach, zabrać ze sobą buty, palto, kapelusz, pieniądze! Nie! Czyż mógł zostawić Doris samą z Joem?

— Proszę cię, otwórz — powiedział do Doris. Był zdziwiony, że głos jego zabrzmiał tak cicho i spokojnie.

Doris podeszła do drzwi, które teraz zawsze zamykała. Otworzyła je. Zaledwie zdążyła przekręcić klucz, wpadł Joe otwierając drzwi na oścież. Doris odskoczyła w bok, a Joe wysunąwszy ramię naprzód wdarł się do pokoju. Najpierw rzuciła mu się w oczy Doris, więc odepchnął ją lewą ręką, prawie ją uderzył. Potem stanął przed Wheelockiem. W ręku trzymał rewolwer wycelowany wprost na niego.

— Nareszcie mam cię, draniu! — krzyknął. — Nareszcie! — wołał dysząc ciężko.

Henryk patrzył na rewolwer. Nie widział nic, prócz rewolweru. Myślał o tym, że powinien natychmiast coś powiedzieć, coś nieoczekiwanego, coś, co by Joego zaskoczyło i uspokoiło.

— Co to znaczy? — Henryk starał się mówić tonem spokojnym i pytającym, ale głos trochę mu drżał. — O co ci chodzi, Joe?

Wzrok Joego przemknął po Doris, a potem wpił się znowu w Wheelocka. — Zaraz sobie pomyślałem — powiedział — że taki psi syn jak ty będzie szukał schronienia pod babską spódnicą. To cię zdradziło.

— Milcz! — zawołał Henryk z gniewem.

— Mam milczeć? — Joe przysunął się o krok bliżej. — Ja ci wydrę serce, ty szczurzy pomiocie. Ty podły, skradający się cichcem szczurze, ty psie parszywy! Ja ci poderżnę gardło! — Głos jego przeszedł w krzyk. — Gdzie jest mój brat? Gdzie jest Tucker? Co ten drań zrobił z moim bratem? Jego także zabiję, słyszysz?

— Siadaj — podsunął mu krzesło Wheelock. — Zdejm płaszcz i kapelusz. Muszę ci wiele rzeczy opowiedzieć.

— A pewnie, że musisz, draniu jeden!

— A to, co masz w ręku, możesz odłożyć, to niepotrzebne.

— Ja sam wiem, potrzebne czy niepotrzebne. — Joe postąpił znów o krok bliżej. — Nie będziesz mnie już pouczał. Rozmowa nasza będzie krótka. Skończę z tobą tak prędko, jakbym wypluł muchę z gęby.

Palce lewej ręki, w której nie trzymał rewolweru, kurczowo otwierały mu się i zamykały. Podniósł dłoń gwałtownie i potarł się w podbródek.

Doris nie poruszyła się od chwili, kiedy Joe odepchnął ją na ścianę. Drzwi ciągle jeszcze były otwarte na oścież. Odbiwszy się od drzwi Doris upadła na krzesło i siedziała tam nieruchomo, blada, z otwartymi ustami. Bała się poruszyć. Zdawało jej się, że wystarczy zrobić krok lub głośniej westchnąć, aby rewolwer wystrzelił.

— Czegóż innego można spodziewać się po takim draniu jak ty? — powiedział Joe. — Radzisz mi wykąpać się, podczas gdy mój brat już trzeci dzień gdzieś umiera. Chcesz, żebym brał prysznic i siedział tu z tobą i z tą dziwką, którą znalazłeś nie wiadomo gdzie, podczas gdy mój brat umiera! — Głos mu się załamywał, więc walczył, żeby zapanować nad drżeniem głosu i nad samym sobą. — Nie chciałeś go przyjąć! — krzyknął. — Tak, ani Ben, ani ty nie chcieliście go przyjąć. Nie był dla was dość dobry i od początku nie chcieliście go mieć w businessie, dranie, łajdaki! Nikt go nie chciał, a najwięcej ty! Tak, ty!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczerze

Miasto ogrodników

Wielu mieszkańców Wrocławia — to ogrodnicy. Nie z fachu, ale z zamiłowania. Mają ogródki przydomowe, czy działkowe, w którym hodują jarzyny, pomidory itp. Choć do wiosny jest jeszcze daleko, to jednak niejeden z tych ogrodników już dziś się martwi. Zmartwienie polega na tym, że ziemię trzeba uprawić, a tymczasem nie można dostać nawozów.

Do rzeźni miejskiej daleko, pola irygacyjne również są niedostępne, a nawozy sztuczne Samopomoc sprzedaje wyłącznie rolnikom. Nie łatwo też o wapno, choćby do pobielenia drzew i zabezpieczenia ich przed pękaniem kory.

Problem nie jest prosty, a ogródki nie zasilane jałowieją.

Dlatego więc już obecnie zwracamy uwagę na troski dzierżawców ogródków i sądzimy, że zajmie się nimi czy to Zw. Ogrodników, czy Samopomoc Chłopska, czy wreszcie jakaś inna organizacja i dopomoże w uzyskaniu potrzebnych ogrodnikom materiałów. Nie można przy tym zapominać, że zima na Śląsku kończy się przeciętnie około 21 lutego, a więc po tym terminie ogród już wymaga pracowitej ręki. Tuwicz

Od abecadła do egzaminu

Pierwsze listy do rodziny

piszą byli analfabeci wrocławscy

W Maślicach Wielkich odbył się egzamin dla b. analfabetów, którzy po 5 miesięcznej nauce na kursie posiedli umiejętność czytania i pisania. W jasnej sali maślickiej szkoły zasiadło 10 kursantów — dopuszczonych do egzaminów. We wrześniu było ich 24. Jednak część zachorowała a część przeniesiono do innych miejsc pracy. — Zostało tylko 10. Wśród nich najstarsza wiekiem 52-letnia Anna Ratyńska. Przed wojną pracowała na roli i nikt się nie zatroszczył, by posłać ją do szkoły. Nie umiała ani czytać, ani pisać. — „Byłam jak ślepa — opowiada — a dziś widzę".

Maria Woźniak, lat 49, żona dozorcy szkolnego, powiada:

— „Jestem bardzo wdzięczna tym, którzy zorganizowali kursy, gdyż dziś mogę już sama napisać list do syna. Chcę jednak dalej się uczyć, by jeszcze lepiej czytać i pisać". —

OB. ŚWIĘTALSKA PRZY NAUCE

Maria Bielawska — 17-letnia sierotka — ukończyła wzorowo kurs. Chce zostać krawcową i dalej się kształcić — by nadrobić stracony okres nauki w dzieciństwie. Naczelnik VIII obwodu ob. Wirkowski obiecuje osobiście dopomóc jej.

Ob. Nowak Józef, 23-letni robotnik Centrali Rybnej we Wrocławiu, kiedyś umiał pisać i czytać. Przez wojnę zapomniał. Dziś czyta i pisze poprawnie.

Ob. Kowalik Stefania — żona robotnika budowlanego z PPB — będąc w ciąży nie przerwała nauki. Zaraz po porodzie wróciła na kurs.

Kierowniczka kursu, ob. Maria Oczkowicz, Feliks Dekert, robotnik z Pafawagu, pełniący funkcję opiekuna kursu i przewodniczącego dzielnicowej komisji do walki z analfabetyzmem, naczelnik VIII obwodu ob. Witkowski — wchodzą w skład komisji egzaminacyjnej. Egzamin obejmuje napisanie listu do rodziny, życiorysu i przeczytanie rozdziału z elementarza. Wszyscy zdali egzamin i przejdą na wyższy kurs dobrego czytania.

Ob. Witkowski zapewnia, że VIII dzielnica pierwsza we Wrocławiu zlikwiduje analfabetyzm.

Podobny egzamin odbył się wczoraj w Brodzie. Jednakże ilość dopuszczonych kursantów była tu znacznie mniejsza. W Maślicach wszyscy uczestnicy kursu zdawali egzaminy. — W Brodzi na 15 uczniów dopuszczono do egzaminu tylko 6. Jest to wynik słabej frekwencji i mniejszego zapału do nauki robotników zakładów przemysłu bawełnianego i wełnianego, którzy mniej czasu mogli poświęcić nauce. Odbiło się to na postępach. Mimo tego ob. Świętalska, Woźniakowa i Cieliński (rolnik na 4 ha ziemi) wyróżnili się postępami. (cen).

Wręczenie nagród
za pamiętnik robotnika

Na dzisiejszym uroczystym publicznym posiedzeniu Wrocławskiego Tow. Miłośników Historii w lokalu Instytutu Historii przy ul. Szewskiej 49, pokój 134, odbędzie się wręczenie nagród laureatom konkursu na pamiętnik robotnika wrocławskiego z lat 1945—1949 oraz odczyt dr. L. Bazylowa „Rosyjski ruch rewolucyjny a powstanie styczniowe". Początek zebrania o godz. 12. Wstęp dla wszystkich.

Widowiska i IMPREZY

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, ul. Świdnicka 23, godz. 15 „Sprzedana Narzeczona".
TEATR WIELKI, ul. Świdnicka 23, godz. 19 „Puszkin" (Borys Godunow, Mozart i Salieri, Poeta padł...).
SCENA KAMERALNA PTD (w sali Teatru Żyd.), ul. Świdnicka 31, godz. 19,15 „Niemcy".
TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 19 „Pan Damazy".

Wystawy

„WYSTAWA GRAFIKI I RYSUNKÓW Wacława Breitera". ul. Świdnicka 26, otwarta codz. od 10—18
„POLSKA KSIĄŻKA DZIECIĘCA" — Ossolineum, ul Szewska 37, otwarta codz. godz. 9—16.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Pustelnia Parmeńska" franc.), II seria, godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10,30 „Urwis Gawroche".
„SCALA", ul. Mikołaja 37 — „Pustelnia Parmeńska" (franc.) — II seria, godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10,30 „Daleka droga".
„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Aleksander Puszkin" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10,30 „Goal".
„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 — „Spotkanie nad Łabą" (radz.), godz. 13,45, 16, 18,15 i 20,30.
„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Wilki morskie" (amer.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. Aktualności codz. godz. 19, 20 i 21.
„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Pojedynek" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10,30 „Syn pułku".
„FAMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 286 — nieczynne
„ŚWIETLICA FILMOWCÓW" — ul. Olszewskiego 58, godz. 15, 16,30 i 18. „Czy zwierzęta myślą"; „Polowanie na słonie". Bajeczka.
FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codz. godz. 9—21 „Miasto Dalekich Indii — Agra".

Nocne dyżury aptek

Pod „Gwiazdą" — Stalina 87
„ „Słońcem" — Traugutta 121
„Mikołaja" — Mikołaja 46:
DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w II Klinice Chir. ul. Curie Skłodowskiej 66 (tel. 37-36).

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ **Od 31 bm. wchodzi w życie** zarządzenie prezydenta miasta w sprawie ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych. We wszystkie soboty i w ostatni dzień miesiąca obowiązuje zakaz sprzedaży od godz. 14 do 22-giej. W niedzielę i święta sprzedaż wódki i wina zaczyna się dopiero od godz. 14-tej.

✪ **Na lodowisku przy Stadionie Olimpijskim** czynne są głośniki. Nastawiono je tak, że dudnią w uszach nie tylko łyżwiarzom, ale nawet mieszkającym na Zalesiu studentom którzy przygotowują się do egzaminów.

✪ **Wojewódzka narada aktywu Związku Zaw. Prac. Instytucji Wojskowych** odbędzie się dziś o godz. 9 w sali reprezentacyjnej Klubu Garnizonowego.

✪ **Prezydent m. Wrocławia** ogłosił następujący komunikat: „W związku z koniecznością przepracowania nowych norm zagęszczenia dla terenu miasta Wrocławia wstrzymuje się na czas od 30 stycznia do 6 lutego przyjmowanie wniosków i stron w sprawach mieszkaniowych".

✪ **Przyszła w spodniach do** redakcji p. J. D. i przyniosła w walizce sukienkę, z której ktoś wyciął wielki kawał materiału. Była to jedyna sukienka pracującej kobiety, a przygoda spotkała ją 24 bm. o godz. 22 w tramwaju linii „0" między ul. Fredry a Traugutta. Zniszczenia sukni musiał dokonać nożycami jakiś zboczeniec. Poszkodowana opowiadała nam o przygodzie, abyśmy przestrzegli przed nienormalnym osobnikiem inne kobiety. Nie wiadomo zresztą, czy p. J. D. pierwsza padła ofiarą wybryku szaleńca.

✪ **Po dłuższej przerwie** ruszył wreszcie autobus linii K, obsługujący Karłowice. Jak wiadomo stary wehikuł zaniemógł przy pierwszej fali większych mrozów.

✪ **600 obiadów** popularnych i klubowych wydaje dziennie Probiernia Rybna przy Rynku.

✪ **Niczym zdradzieckie lasso** leży na chodniku ul. Kościuszki. zwisający z muru drut i łapie w ciemnościach przechodniów za nogi. Pułapka znajduje się za rogiem po stronie PDT.

✪ **Serdaki huculskie** będzie produkował warsztat Doln. Przemysłu Miejscowego przy ul. Ruskiej 51. Pomysł produkcji dał kierownik techniczny ob. Torbiler. Na czele nowego działu stanęła robotnica, przodowniczka pracy — Markowska.

✪ **Do otwieranej obecnie** Szkoły Inżynierskiej Naczelnej Organizacji Technicznej we Wrocławiu egzaminy wstępne zaczną się 21 lutego. Wpisy — od jutra do 9 lutego w sekretariacie NOT. (ul. Świerczewskiego 74) od 15 do 19.

✪ **W Teatrze Popularnym** zespół Studium Dziecięcego ZMP pod kierunkiem Ireny Solskiej wystawia dziś o godz. 15 bajkę „O Jasiu Brudasiu". Po przedstawieniu — gry i zabawy. Bilety w kasie teatru sprzedaje się od 13 do 15.

✪ **Aeroklub Wrocławski** zawiadamia wszystkich pilotów silnikowych i szybowcowych, że wykład teoretyczny odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 10 w gmachu głównym Politechniki.

Nowe 22 placówki MHD

Sklepy w osiedlach robotniczych
nawiązują żywy kontakt z klientami

22 nowe sklepy otworzy w tym miesiącu MHD w osiedlach robotniczych Wrocławia. Dotychczas uruchomiono już placówki na Kowalach, Karłowicach, Grabiszynku, Biskupinie i Sępolnie. W tych dniach nastąpi otwarcie sklepów na Psim Polu, Osobowicach i w Ciażynie.

Sklepy MHD cieszą się ogromnym powodzeniem. Przez sklep włókienniczy na Kowalach w ciągu pierwszych 5 dni jego istnienia przewinęło się 1.000 kupujących.

Kierownictwo Miejskiego Handlu Detalicznego kładzie nacisk na nawiązanie żywego kontaktu pomiędzy klientami, a sprzedawcami. Każdy mieszkaniec dzielnicy może i powinien informować ekspedienta sklepu MHD o swoich życzeniach co do asortymentu towarów. Wnioski przekazuje się codziennie działowi zaopatrzenia MHD, który stara się dostarczyć żądanych artykułów.

Przyjemne stosunki ze sprzedawcami placówki MHD na Kowalach nawiązała Fabryka Sztucznego Jedwabiu, otwierając dla nich swoją stołówkę.

MHD stara się ustrzec przed wykupywaniem towaru do handlu łańcuszkowego, to też w sklepie mogą kupować tylko te osoby, które wykażą się dowodem zameldowania w danej dzielnicy. Warto byłoby również, by mieszkańcy Kowali, Grabiszynka, czy Sępolna też zwrócili uwagę na tę sprawę.

MHD zajmuje się również szkoleniem sprzedawców sklepowych. Kandydatów kieruje się do ośrodka szkolenia zawodowego, lub odbywają oni praktykę w bratnich placówkach PSS czy PDT.

W tym roku przejdzie przez takie przeszkolenie 250 osób.

(Wac)

Dzień studenta

Zbiórka na Dworcu Głównym

Wyjazd na wczasy akademickie nastąpi 1-szego lutego. Zbiórka wszystkich studentów posiadających skierowania w środę o godz. 8-mej na Dworcu Głównym.

Wybory do Komitetów Stołówkowych

Wybory uzupełniające do Komitetów Stołówkowych odbędą się: w poniedziałek w stołówce Nr. 1 godz. 13,30, w stołówce Nr. 2 godz. 14,30 i we wtorek w stołówce Nr. 3 godz. 14-ta.

Obiady studenckie

FPOS zawiadamia, że obiadowe karty będą sprzedawane w stołówkach akademickich od 1 lutego w cenie 90 zł za obiad (w abonamencie 85 zł). Można będzie nabywać także karty tygodniowe (85 zł za obiad).

Wielka Akademia Mickiewiczowska
w auli Politechniki

W obecności przedstawicieli władz państwowych, partyjnych, samorządowych, wojska, społeczeństwa wrocławskiego i młodzieży szkolnej odbyła się w auli Politechniki Wielka Akademia, poświęcona życiu i twórczości Adama Mickiewicza.

Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego — mgr. Halpon podkreślił, że pomnik Adama Mickiewicza, który wzniesiony został z gruzów przez polskiego robotnika, chłopa i inteligenta pracującego, jest tylko symbolem głęboko zakorzenionego w sercach wszystkich ludzi żywego pomnika, na który składają się myśli poety zawarte w pięknych strofach wierszy.

Mickiewicz widział swoimi oczyma nową erę ludzkości — wolność. Dążył do niej i walczył o nią. Był bliski działalności Dekabrystów, łączyły go więzy przyjaźni z wielkim rewolucjonistą poezji rosyjskiej — Aleksandrem Puszkinem. Bojownik o wolność, rewolucjonista, zesłaniec, publicysta i naukowiec dążył do przemian społecznych, które miały przynieść i przyniosły — przyjaźń narodów dążących do lepszego i jasnego jutra.

W części artystycznej akademii wystąpiły zjednoczone chóry dolnośląskie: Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej, chór „Echo" i chór Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego. Orkiestra Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego odegrała kantatę o Mickiewiczu układu Walek - Walewskiego, a pieśni „Czaty" i „Polały się łzy" — odśpiewał przy akompaniamencie prof. Łoboza artysta Opery Dolnośląskiej A. Wolak.

Recytacje w wykonaniu artystki Państwowego Teatru Dramatycznego Drohockiej i studentów Uniwersytetu Wrocławskiego Danuty Skalak, Jerzego Skrobacza i Jadwigi Jedynak — dopełniły programy akademii. (rs)

W święto Czerwonej Armii

Muzeum Wojska Polskiego
otworzy wreszcie swoje sale

Ostateczny termin otwarcia Muzeum Wojska Polskiego w odnowionym a częściowo całkowicie odbudowanym gmachu na wyspie tzw. Na Tamce został ustalony na dzień 23 lutego — w 32 rocznicę utworzenia Armii Radzieckiej. W dniu 10 lutego przybędzie do Wrocławia komisja z Warszawy ze znanym malarzem kpt. Wodnickim. Komisja ta zajmie się ostatecznym urządzeniem działu Odrodzonego Wojska Polskiego, mieszczącym się w największej sali Muzeum na pierwszym piętrze. Urządzenie dla tej sali jest już gotowe, projektował je kpt. Wodnicki. Z Warszawy nadejdą również cenne dokumenty i fotografie dla tego działu oraz okazy broni nowoczesnej, które uzupełnią bogatą kolekcję, będącą już w posiadaniu wrocławskiego Muzeum Wojska Polskiego we Wrocławiu.

Dział broni dawniejszej powiększy się niebawem o niezwykle cenną kolekcję pistoletów z XVII i XVIII wieku. Około 80 pistoletów, znajdujących się w składnicy muzealnej w Jeleniej Górze, będzie przewiezionych do Wrocławia.

Czynnym jest dalej młodociany zbieracz Wacek Zamłyński, który niedawno przyprowadził do Muzeum kolegę. Chłopiec ten znalazł w gruzach wrocławskich miecz malajski, który powiększył zbiory broni egzotycznej.

Przy porządkowaniu sal muzealnych wiele pomogła personelowi organizacja Służby Polsce z III Gimnazjum.

Muzeum Wojska Polskiego posiadać też będzie bibliotekę, w której będą zgromadzone dzieła z zakresu wojskowości, znajdujące się w księgozbiorach dolnośląskich. (zg)

Z ZSRR, Francji i Niemiec
wycieczka na wystawę we Wrocławiu

W poniedziałek, 30 bm. o godz. 5 min. 45 rano pociągiem z Warszawy przyjeżdża do Wrocławia, aby zwiedzić Wystawę Mickiewiczowsko-Puszkinowską 40-osobowa wycieczka wybitnych pisarzy, literatów, artystów radzieckich, francuskich i niemieckich.

Powitanie przybywających gości odbędzie się na peronie Dworca Głównego przy pociągu o godz. 7.30.

Program pobytu wycieczki: godz. 10 — zwiedzanie Wystawy Mickiewiczowsko-Puszkinowskiej w gmachu Muzeum Państwowego. godz. 12 — zwiedzanie Pafawagu, godz. 14 — obiad w hotelu Monopol, godz. 16—19 — zwiedzanie miasta, godz. 19 — przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Po przedstawieniu teatralnym — wycieczka odjeżdża do Warszawy.

Wrocław czy Warszawa

Wczoraj miało nastąpić we Wrocławiu rozstrzygnięcie, która załoga dwóch gazowni — wrocławskiej czy warszawskiej — odniosła zwycięstwo we współzawodnictwie.

Specjalna komisja porównywała osiągnięcia i omawiała wyniki przez 22 godziny.

Ponieważ nie udało się przezwyciężyć trudności w ocenie osiągnięć obu załóg, przekazano materiały do Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej w Warszawie. Stamtąd oczekiwać trzeba ostatecznej decyzji.

NAPISAŁ J. JUNOSZA GZOWSKI

Czarny król Harlemu (10)

Howardowie wracają do Ameryki. Joe zamyślony, Marva smutna. Kuracja Joego została przerwana...

W Harlemie tłumy witały powrót Howarda. Z dachu samochodu Joe przemawiał:
— Idę na front! Murzyni potrafią walczyć nie gorzej od białych!...

Marva łka:
— Joe, nie odchodź! Co pocznę bez ciebie?!...
— Murzyni nie mogą siedzieć w domu, gdy Ameryka przystąpiła do wojny... — odpowiada mąż.

W biurze werbunkowym ciekawie oglądają Howarda.
— Joe Howard idzie bronić ojczyzny?!!... Pięknie. Jesteś przyjęty. Serce mogłoby być co prawda zdrowsze....

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11. Telefony: 54, 27-55, 24-98. Oddział redakcji „Słowa Polskiego" w Opolu Rynek 10. tel. - 222

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1—10812

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław Oławska 10/11. — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego 3. Wrocław

Zwierciadło

29. I. 1950 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego" | Nr 5 (158)

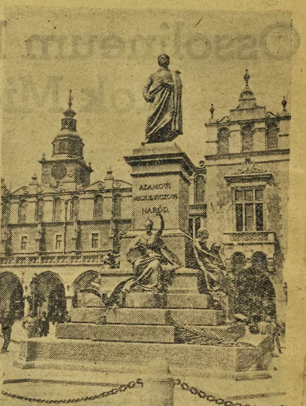

Adam Mickiewicz

TADEUSZ BOY-ZELEŃSKI

WCZORAJ w Warszawie odsłonięty został zniszczony przez okupanta, odbudowany przez Polskę Ludową — pomnik Adama Mickiewicza

W związku z tym drukujemy fragmenty artykułu słynnego krytyka, Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Artykuł ten został zamieszczony w Nr 1 lwowskich „Nowych Widnokręgów", w styczniu 1941 r.

●

Tuż przed momentem, kiedy wytoczono proces młodym Filomatom wileńskim, Mickiewicz znalazł się duchowo niby w zaułku bez wyjścia. Brzydnie sam sobie, brzydną mu przyjaciele, dawni towarzysze. Pełno tego śladów w jego listach. Proces, więzienie, wyrwały Mickiewicza z tego martwego punktu; przeczuwa, że odwraca się w jego życiu nowa karta.

I dopiero refleks klęski powstania roku 1831 rzuci w trzeciej części „Dziadów" swoje posępne tony na to więzienie z roku 1824. Poezja miewa takie genialne anachronizmy.

Na razie — zesłanie do Rosji. Żandarm wozi Mickiewicza z miejsca na miejsce po obszarach imperium, jak by je chciał sprezentować przyszłemu autorowi „Drogi do Rosji". Z Wilna do Petersburga, stamtąd do Odessy. Wycieczka na Krym wydaje jako plon wspaniałe „Sonety Krymskie". Moskwa i Petersburg dają Mickiewiczowi przyjaźń Puszkina i przyjaźń najszlachetniejszej rewolucyjnej młodzieży rosyjskiej. Tu Mickiewicz zyskuje poczucie swojej siły, samowiedzę geniuszu. W Wilnie koledzy cenzurowali mu wiersze, z Warszawy dochodziły młodego romantyka echa drwin i krytyk; tu w wysoce podówczas artystycznej atmosferze, najtęższi pisarze przyjmują go jak brata, witają jak mistrza. O caracie myślał Mickiewicz pisząc „Wallenroda", ale o tych rosyjskich czasach myślał, pisząc jeden z najpiękniejszych wierszy „Do przyjaciół Moskali".

Jakże smutno w porównaniu z tą epoką rozpoczną się lata paryskie Mickiewicza. Gnębi go i atmosfera emigracji, i osobisty dramat wewnętrzny, związany z minionym rokiem. A sam Paryż? Ogromne miasto, zajęte swoimi sprawami i interesami, obce myślom i uczuciom tego pielgrzyma. Rośnie w poecie poczucie własnej samotności. Dla kogo pisać? Obcy nie znają jego języka; swoi daleko, i również często obcy...

Przy tym natura Mickiewicza, mimo, iż w pewnych okresach narzucająca sobie pokorę, w istocie namiętna, władcza, łaknęła bezpośredniego działania i wpływu. „Daj mi rząd dusz"! woła do Boga w „Improwizacji" Konrad.

Mickiewicz zaczyna pragnąć czynu. Słowo mu nie wystarcza.

Ale moment nie sprzyja tej gorączce czynu. Lata między rokiem 1834 a 1848 to najciemniejszy moment ustabilizowanej reakcji w całej Europie; we Francji to owe „rządy pięciofrankówki" — jak je nazwał po gardliwie Balzac — raj dla francuskich groszorobów, trumna dla nadziei Polaków, w których mieszczaństwo francuskie ujrzało niewczesnych mącicieli porządku na najlepszym z burżuazyjnych światów.

Ale równocześnie zbliża się Mickiewicz ze wszystkim, co było we Francji postępowe, demokratyczne. Zbliża się z kołami sainsimonistów, m. in. z „socjalistą utopijnym" Piotrem Leroux; sam współpracuje w bliskim socjalizmowi „Pielgrzymie Polskim" — jeszcze wówczas, gdy równocześnie tworzył „Pana Tadeusza". Sprzeczność — tylko pozorna. Bo „Pan Tadeusz" — to „historia szlachecka" jak mówi podtytuł, — to jak go określił Worcell „kamień grobowy, położony ręką geniusza na starej Polsce naszej". A równocześnie oczy poety widzą już świat inny, nowy.

Uderzające jest, jak myśl Mickiewicza już w owej epoce płynie podwójnym nurtem — narodowym i międzynarodowym. Coraz bardziej umacnia się w Mickiewiczu świadomość, że sprawa wolności narodu, jego prawa do życia, to nie jakieś odosobnione zagadnienie, ani rozgrywka lokalna, ale że przeciwnie, dola wszystkich ludów jest ściśle solidarna i że nie podobna jest ruszyć jej z miejsca nie podważywszy całego porządku społecznego starej Europy zbudowanej na przemocy i krzywdzie. I oto jak sprawa polska zawiedzie Mickiewicza do międzynarodowego socjalizmu i każe mu szukać zbliżenia z tymi, którzy w Europie reprezentują ideę socjalnego przewrotu. Ale — trzeba czekać chwili; a to czekanie, wlokące się przez całe lata, straszne jest dla tych namiętnych, płomiennych natur, do jakich należał Mickiewicz.

Wystarczyło tego drżenia ziemi, jakie się udało uczuć z rokiem 1848 — w momencie owej pamiętnej „wiosny ludów", aby Mickiewicz zrzucił z siebie jarzmo, w którym trzymała go jedynie rozpacz bezczynu i beznadziei. Teraz Mickiewicz pali się, jak płomień.

Mickiewicz, wciąż wierny swoim pojęciom o solidarności sprawy ludów, tworzy legion polski, który pod polskim sztandarem ma walczyć przeciw Austrii za wolność Włoch. Pragnąc wyzyskać wszelkie szanse agitacji, Mickiewicz stara się o pobłogosławienie sztandaru przez papieża; ale kiedy w czasie audiencji natrafia na trudności i obija się o gładką dyplomację Watykanu, w uniesieniu potrząsa gwałtownie papieża za rękę, krzycząc: „Wiedz, że duch Boży jest dziś w bluzach paryskiego ludu!"

I po nowych rozczarowaniach roku 1848 Mickiewicz już nie wraca do dawnego jarzma. Zakłada w Paryżu w roku 1849 wielki francuski dziennik — pod znamiennym tytułem „Trybuna Ludów". Przeobraża się w publicystę, daje codziennie artykuł, czasem dwa artykuły dziennie. Dowcip, sarkazm, grom oburzenia, — to znów trzeźwe logiczne rozumowanie — język treściwy i giętki — wszystko to znajduje do rozporządzenia poeta-publicysta.

Jeszcze w roku 1848 Mickiewicz nazwał w liście do Mazziniego swój legion włoski „armią republikańską i socjalistyczną". „Skład zasad", program polskiego legionu we Włoszech, napisany przez Mickiewicza, uderza swoim radykalizmem. Obecnie w „Trybunie Ludów" Mickiewicz jawnie opowiada się przy czerwonym sztandarze.

Mickiewicz-socjalista, to dla wielu Polaków, starszego zwłaszcza pokolenia, brzmi jakże paradoksalnie. Tak innego Mickiewicza pokazywano im za młodu. „Radykał — czerwony" — to był Słowacki, a Mickiewicz to miała być owa Polska tradycyjna, kontuszowa, szkaplerzykowa. Ileż trzeba było z Mickiewicza ukryć, ile przeinaczyć, aby go wtłoczyć w to pojęcie.

Ale nawet nie wymagało to zbyt wiele trudu. Jakże mały odsetek spośród dawniejszych czytelników „Pana Tadeusza" mógł znać artykuły Mickiewicza z „Trybuny Ludów", dopiero po wielu, wielu latach zebrane i wydane po francusku, a jeszcze o wiele później w polskim przekładzie. Każdy od dziecka umiał na pamięć jak Podkomorzy poloneza wodzi, a mało kto miał możność obcowania z myślą socjalną Mickiewicza, wyrażoną w najbardziej bezpośredniej formie.

Mickiewicz pisze:

„Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego co w naszym życiu jest niezupełne, odcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to nowy zmysł... nowa namiętność. Dawniejszymi czasy roznamiętniano się miłością ku miastom rodzinnym, ku państwom czysto politycznym; te namiętności bez wątpienia wielkie w porównaniu z namiętnościami ludożercy, który się roznamiętnia jedynie do uczty z ciała swego wroga... te namiętności można obecnie usprawiedliwić, jak zamiłowanie dzieci do cacek i cukierków, albo zamiłowanie posłów do posad i pensji; zamiłowania... namiętności... prawowite w przeszłości, które jednak nie zdołają skusić ludzi spragnionych socjalizmu". „...Socjalizm, jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia i nowe namiętności, których pojąć nie mogą ludzie starego społeczeństwa, podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dzieciectwo, ani zdziecinniała starość"...

Tak pisał Mickiewicz w „Trybunie Ludów". Ale żywot „Trybuny Ludów" miał być krótki. Jeszcze w tym samym roku 1849 rząd nowej republiki najpierw odsuwa od redakcji Mickiewicza, a potem zamyka pismo.

I następuje znowu kilka lat, w ciągu których horyzont ostatecznie się zaciemnia.

Kiedy wybucha wojna krymska, zrywa się jeszcze raz Mickiewicz-rewolucjonista, agitator, emisariusz — ale to już nie to samo, co rok 48. I czasy są inne, i Konstantynopol to nie Rzym. Już zbliża się zresztą koniec jego pielgrzymstwa. Umiera w pełni działania, w roku 1855, 26 listopada.

„Polały się łzy me... na mój wiek męski, wiek klęski", mówi Mickiewicz w swoim wierszu napisanym w Lozannie. W istocie, tych ostatnich dwadzieścia lat życia, to nie jedna klęska, ale szereg klęsk, pasmo zawodów i rozczarowań. W zamian za to triumfalne życie czekało poetę po śmierci. Ale i w tym pośmiertnym triumfie ileż bywało bolesnej ironii. Jakże trzeba było nieraz okaleczyć tę namiętną myśl, przeinaczyć to burzliwe życie, aby je nagiąć do banalnych kultów, składanych pod pomnikiem z brązu. Jakże często imię i słowo Mickiewicza służyło za sztandar hasłom i obozom, które byłyby mu obce lub wręcz nienawistne. Jak często wstecznictwo i sobkostwo odbywało swoje zbory pod wezwaniem Mickiewicza, którego myśl była ich zaprzeczeniem. Jakże często czyniono sombol tradycji — i to jak wątpliwych tradycji — z tego, który był wiecznym rewolucjonistą — najpierw w poezji, a potem w życiu.

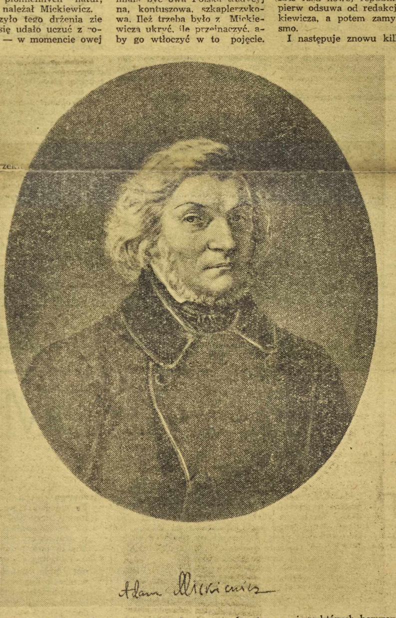

Mickiewicz-Chopin

MIECZYSŁAW JASTRUN

WDNIU 13 czerwca 1849 wpadł do lokalu redakcji „Trybuny" Lechevalier, obładowany odezwami rewolucyjnymi. „Trybuna" przedrukowała je na pierwszej stronicy. Wzywała robotników do broni. O pierwszej w nocy wkroczyło do drukarni wojsko z komisarzem policji i oficerem. Komisarz oświadczył redaktorowi odpowiedzialnemu, że ma rozkaz aresztowania go; w tym samym czasie aresztowano dwóch innych redaktorów „Tribune des Peuples". Biura redakcji zostały opieczętowane. Lechevalier uciekł do Anglii. Z Londynu napisał do ministra spraw wewnętrznych list, w którym całą winę za umieszczenie odezw rewolucyjnych brał na siebie.

W czasie tych wydarzeń Mickiewicz pozostawał w domu, był bowiem chory. Ostrzeżony o tym, co zaszło, postanowił ukryć się najśpieszniej. Znalazł schronienie u młodego adwokata, pana Dessus, przyjaciela Micheleta i Quineta. Pojechał zakrytą dorożką na ulicę d'Ancienne Comedie, gdzie mieściło się ubogie mieszkanie młodego prawnika. Okna tych pokojów wychodziły na podwórze. Dessus poinformował odźwiernego, że przyjezdny jest jego wujem, że jest emerytowanym oficerem inżynierii i że z prowincji dla leczenie się przyjechał do Paryża. Sam Dessus przeprowadził się do hotelu. Mickiewicz dobrze czuł się w tym schroniu. Wychodził mało, wieczorem, przechadzając się po ulicach mniej uczęszczanych, by nie napotkać kogoś ze znajomych. Jedzenie przynoszono mu z restauracji Pinson, która mieściła się na pierwszym piętrze. Próbował w tym czasie pisać ciąg dalszy swojej Historii Polski. W ciszy zupełnej przychodziły mu do głowy pomysły wierszy, ale tak niematerialne, że nie usiłował nawet nadać im kształtu. Kiedy raz odwiedził go Dessus, ujrzał jak poeta pali w piecu różne papiery. Były to kartki rękopisu Historii Polski.

— „Wierz mi, kochany — powiedział Mickiewicz do pana Dessus — przeminął czas książek". Powiedział to zdanie głosem obojętnym, ale widać było, że całopalenie kosztuje go drogo, milczał bowiem od tej chwili do końca wizyty.

Parę razy podczas tej przymusowej samotności wydawało mu się, że słyszy kroki ludzi zbrojnych na schodach. Ale nie szukano go. Fala terroru przeszła.

Po kilku tygodniach pobytu w izdebkach pana Dessus Mickiewicz powrócił do swego mieszkania na Batignolles. Powrót do domu nie ucieszył go; był to powrót do trosk dawnych, na które nie było rady. Dołączyły się nowe natury powszechnej.

Dalekie echa rewolucji na Węgrzech teraz nagle zbliżyły się i obudziły nadzieję. Z właściwą sobie zdolnością przenoszenia się ze stanu rozpaczy w stan oczekiwania cudu, Mickiewicz zrzucił nagle ze siebie wszystko, co gnębiło go dotąd. Żył dosłownie wiadomościami z Węgier. Kiedy raz opowiadał dzieciom bajkę, przerwał niecierpliwie w połowie opowiadania: Dokończę, gdy Dembiński wejdzie do Wiednia! Towiańskiemu, który w liście donosił, że wyjeżdża do Szwajcarii i dawał mu polecenie w związku z dalszym prowadzeniem Koła, Mickiewicz nie odpowiedział. Widok zbrojnych oddziałów polskich — oto co mogło go pocieszyć. Kiedy raz odwiedził go Chopin, zapytał: A ty grasz jeszcze? No to graj — Wtedy pani Celina zaczęła prosić Chopina. Wahał się przez chwilę. Nagle zaniósł się kaszlem suchym i ostrym.

Wydawało się, że ruchy jego rąk, uderzenia palców nie mają żadnego związku z melodiami, które się spod nich wydobywały. Szły po klawiszach, jak gdyby osobno. Można by sądzić, że on tylko jakimś silniejszym uderzeniem otwiera w powietrzu źródło ukrytych tam muzyk, które uwolnione z ciszy, opanowują go, biorą we władzę, kierują jego ruchami, przechylają w dół lub odrzucają w tył tę ostrą, wyrazistą głowę o przymkniętych oczach. Głowa ta była podobna do głów umarłych, tylko ręce żyły. Cały był w palcach. Lecz słuchającym zdawało się, że ręce muzyka są nieruchome, że płyną jedynie dźwięki. Nie oni zbliżali się do brzegu, to brzeg przybliżał się do nich. Tak również jadący niedawno zbudowaną koleją orleańską odnoszą wrażenie, że porusza się krajobraz, gdy oni siedzą nieruchomo. I jak często, gdy patrzymy na rzeźbiarza przy pracy, mamy złudzenie, że to nie on wydobywa z gliny kształt, wyrastający przed naszymi oczami, ale że sam materiał plastyczny układa się w całość zorganizowaną, uzależniając od swojej natury ruch rąk artysty, tak teraz wydawało się, że melodia rzeźbi palce muzyka. Wstawiona nagle zamiast okien — ściana z dźwięków uginała się i rozprostowywała. Ściany pokoju rozsuwały się, otwierając przestrzeń dla nawałnicy.

Mickiewicz siedział, paląc swój cybuch. Na twarzy jego nie było znać wzruszenia. Od czasu do czasu odgarniał ręką długie, siwe włosy. Gdy Chopin skończył, Mickiewicz wstał i zaczął mówić szybko; w miarę, jak mówił, głos jego stawał się silniejszy, brzmiał opryskliwie. — Jak to? To ty zamiast poruszać dusze, paradujesz na Faubourg Saint - Germain! Łaskoczesz nerwy burżuazji francuskiej i naszych książąt, zamiast porywać tłumy!

Chopin słuchał tych słów z pokorą i zawstydzeniem. Zgarbił się i skulił. Ale gdy Mickiewicz przestał mówić, Chopin zaczął grać inne melodie, proste, jak piosenki ludu.

W miarę jak grał, twarz Mickiewicza rozjaśniała się coraz widoczniej. Jak gdyby z twarzy jego spadła larwa odpychająca. Podszedł do Chopina i uścisnął mu rękę.

(Fragment z wydanej przez PIW książki Mieczysława Jastruna p.t. „Mickiewicz")

Ossolineum kończy Rok Mickiewiczowski

Tekst i zdjecia: BRONISŁAWA WINNICKIEGO

Gmach Ossolineum

WSPANIAŁYMI akordami kończy się Rok Mickiewiczowski. Naród polski przywraca pomnik wieszcza, strącony barbarzyńską ręką hitlerowców, na jego dawne miejsce na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Lecz „aere perennius" — trwalszym od pomnika spiżowego jest dzieło wielkiego poety. Krzepiło ono naród przez lata niewoli, jest jego chlubą i radością w latach szczęścia i wolności.

MICKIEWICZ IDZIE POD STRZECHY

T. zw. koła narodowe „kochały", „czciły" i „wielbiły" największego poetę polskiego. Ale wszyscy ci panowie profesorowie Chrzanowscy, Potoccy, Tarnowscy nie pomyśleli nigdy o tym, aby udostępnić całą spuściznę poetycką i pisarską Adama Mickiewicza narodowi.

Z łezką w oku cytowano życzenie Mickiewicza, wyrażone w „Epilogu" do „Pana Tadeusza":

O gdybym kiedy dożył tej pociechy
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
. . . .
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!

Nie znalazł się jednak nikt, by urzeczywistnić marzenie poety. Woleli ci panowie raczej fałszować jego wielką postać i z rewolucjonisty — „robić" poetę „narodowego".

Wydania popularne, wychodzące przed pierwszą i drugą wojną nie obejmowały nigdy pism politycznych. Fałszerze Mickiewicza taili je przed narodem, używając wymówki, że są zbyt trudne i niezrozumiałe dla szerszego ogółu. Mickiewicz miał im służyć wyłącznie za narzędzie szerzenia nienawiści do narodu rosyjskiego, którego burżuazja niewoliła naród polski na równi z narodem własnym. Nie zawahano się nawet przed szkalowaniem Mickiewicza przez przedstawianie okresu skłaniania się poety do idei socjalistycznych (był to okres socjalizmu utopijnego, bezpośrednio przed wystąpieniem Marksa) — jako osłabienia umysłowego.

Te czasy pozostały dawno poza nami. Dziś marzenie Mickiewicza spełnia się. Wieszcz nie błądzi lecz idzie pod strzechy chłopskie.

Już w roku 1947 przystąpiono do wydania narodowego dzieł poety, obejmującego w 15 tomach całokształt twórczości Mickiewicza. Pierwsze cztery tomy ukazały się w ubiegłym roku w wydaniu „Czytelnika". Zawierają one daleko więcej z dzieł Mickiewicza, niż przedwojenne „wybory pism", a przecież pozostało jeszcze do wydania 11 tomów.

„PAN TADEUSZ" W ROZMAITYCH POSTACIACH

Prócz tego wyszły oddzielnie poszczególne utwory mickiewiczowskie, wśród nich popularne szkolne wydanie „Pana Tadeusza".

Nie ma chyba Polaka, dla którego „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie" nie byłby najmilszą lekturą. Uwzględniając to „Książka i Wiedza" przystąpiła do ozdobnego, ilustrowanego wydania „Pana Tadeusza".

Największym jednak wydarzeniem na polskim rynku wydawniczym jest na pewno najnowsze wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, które uprzystępniło rękopis „Pana Tadeusza", wydając go w jednotysięcznym nakładzie, w świetnej szacie graficznej ze znakomitym, źródłowym wstępem pióra prof. Tadeusza Mikulskiego.

HISTORIA JEDNEGO RĘKOPISU

Wstęp ten, napisany z polotem, cechującym pióro prof. Mikulskiego, zaznajamia nas z niezmiernie ciekawymi dziejami rękopisu najpopularniejszego w Polsce utworu poetyckiego. Dowiadujemy się także, w jaki sposób mogło dojść do tak niedorzecznej sytuacji, że rękopis „Pana Tadeusza" nie stanowił nigdy całości i istnieje dziś tylko we fragmentach, rozsypanych w dodatku niemal po całym świecie.

Przyjacielowi Mickiewicza, Ignacemu Domejce, (przypomnijcie sobie powieść o Doweyce i Domeyce z IV. księgi „Pana Tadeusza") zawdzięczamy, że część brulionów poematu (dla badaczy literackich najcenniejsze źródło) — brulionów, niszczonych zazwyczaj natychmiast po przepisaniu na czysto przez poetę, zachowała się wraz z przeważającą częścią czystopisu i jest dziś w posiadaniu Ossolineum. Te bruliony właśnie umożliwiły wydanie drukiem całości osiągalnych dziś autografów „Pana Tadeusza". Trzon ten nazwany został „dzikowskim", gdyż drogą kupna przeszedł w r. 1871 z rąk syna Mickiewicza Władysława w posiadanie Stanisława Tarnowskiego z Dzikowa.

Wrzesień 1939 roku okazał się punktem zwrotnym w dziejach tej części rękopisu. Zakład Narodowy im. Ossolińskich wydawał się najbezpieczniejszym miejscem dla przechowania rękopisu w czasie wojny. Rzeczywiście w roku 1940 ówczesny dyrektor Ossolineum, Jerzy Borejsza, otacza go specjalną opieką. Niemcy rabują w roku 1944 cenny zabytek wraz z wieloma innymi i przewożą go na Dolny Śląsk, skąd — odnaleziony — przechodzi, przez Bibliotekę Narodową w Warszawie (na podstawie decyzji premiera Cyrankiewicza w roku 1947) na stałe — do zbiorów Ossolineum we Wrocławiu.

Rękopis dzikowski nie stanowi, jak już poprzednio powiedziałem, całości „Pana Tadeusza". Istnieją jeszcze luźne fragmenty, które przedostały się w postronne ręce bądź jako darowizna poety, bądź przez kupno lub spadek. W ten sposób z prywatnego zapisu — właścicielką fragmentów rękopisu stała się Kapituła sandomierska; fragmenty są w posiadaniu Biblioteki Narodowej w Krakowie (dawne Muzeum Czapskich) i w rękach p. Haliny Sowińskiej, córki zmarłego w czasie ostatniej wojny redaktora „Muchy" Władysława Buchnera.

Dość pokaźna część, bo 24 karty stanowią własność Biblioteki Polskiej w Paryżu.

BENEDYKTYŃSKI TRUD

Druga wojna poczyniła w stanie rozsianych po świecie części rękopisu jeszcze większe spustoszenia, niż to mogli przed tym uczynić ludzie, niszczący — z wątpliwego „pietyzmu" dla poety — bezcenny rękopis i drobiący go na małe fragmenciki.

W Polsce współczesnej nauczyliśmy się wiele od Związku Radzieckiego. Tak więc pietyzm prawdziwy i niekłamany, z jakim rząd radziecki potraktował spuściznę po wielkich twórcach historii kultury (np. dzieło Puszki_a) przyjął się u nas.

Endecko - sanacyjna Akademia Umiejętności nie mogła zdecydować się na wydanie drukiem rękopisu „Pana Tadeusza" między dwiema wojnami — a byłaby uratowała dla potomności te wszystkie fragmenty, które były jeszcze w owych czasach dostępne, i uległy zniszczeniu w czasie drugiej wojny.

Decyzję tę podjęła bez wielkich wstępów władza ludowa w Polsce Demokratycznej.

Po uchwale Komitetu Mickiewiczowskiego, powziętej pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezydium Rady Ministrów poleciło Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich wydać rękopis „Pana Tadeusza" drukiem i udzieliło na ten cel znacznej subwencji pieniężnej.

I teraz zaczął się trud, wymagający przysłowiowej benedyktyńskiej cierpliwości. Najmniejszą trudność przedstawiało zreprodukowanie fotograficzne rękopisu dzikowskiego, pozostającego w Ossolineum. Dokonał tego członek Polskiego Towarzystwa Fotograficznego we Wrocławiu, Bronisław Kupiec.

Dzięki pomocy Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie przedstawiało też większych trudności sporządzenie reprodukcji paryskiej części rękopisu. Z gotowością postawili do dyspozycji wydawnictwa swe fragmenty p. Buchner - Sowińska i Muzeum Narodowe w Krakowie. Najcięższą natomiast przeprawę mieli wydawcy z uzyskaniem zgody na reprodukowanie części rękopisu od Kapituły sandomierskiej, która nie wydała „swego" rękopisu z rąk, lecz zmusiła Ossolineum do kosztownych wyjazdów z całą ekipą do Sandomierza. Widać z tego, że nawet w szaleństwie jest pewna metoda...

Wszystkie te przeszkody i trudności umiano przełamać dzięki uporowi grupy ludzi z Zakładu im. Ossolińskich, którzy podjęli się wykonania cennego dzieła. Im wszystkim, których wymienia ostatnia karta dzieła, należy się szczególna wdzięczność za trud i wysiłek.

DZIWNE SPOTKANIE

Wydane dzieło nie jest pozbawione pewnych momentów sensacji. Oto na jego kartach spotkały się po wielu dziesiątkach lat wprost przedarte niekiedy, lub przecięte nażycami dwie części jednej kartki i stanowią dziś — choć tylko w reprodukcji fotograficznej — znowu całość.

Dzieło zawiera 320 stron druku z 276 planszami fotograficznymi, do których klisze wykonano w Państw. Łódzkich Zakładach Graficznych, tłoczono zaś w Drukarni Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, pozostającej pod dyrekcją Jana Kuglina. Wydano je na wspaniałym papierze kredowym, w dużym formacie, oprawne w płótno z tłoczoną podobizną Mickiewicza, według medalionu Dawida d'Angers. Ozdobniki w tekście drukowanym wykonała Irena Czarnecka.

„Podobizna rękopisów" jest dziełem, które rozejdzie się po wielu bibliotekach przede wszystkim polskich uniwersytetów — i poważnie zasili badania naukowe nad dziełem literackim Mickiewicza.

Oryginał rękopisu może odtąd spoczywać spokojnie w kasie pancernej Ossolineum, w swej pięknej ozdobnej szkatułce. Jest on chroniony jako relikwia narodowa przez uczonych nowej Polski. Znacznie lepiej, niż czynili to uczeni Polski szlacheckiej i mieszczańskiej.

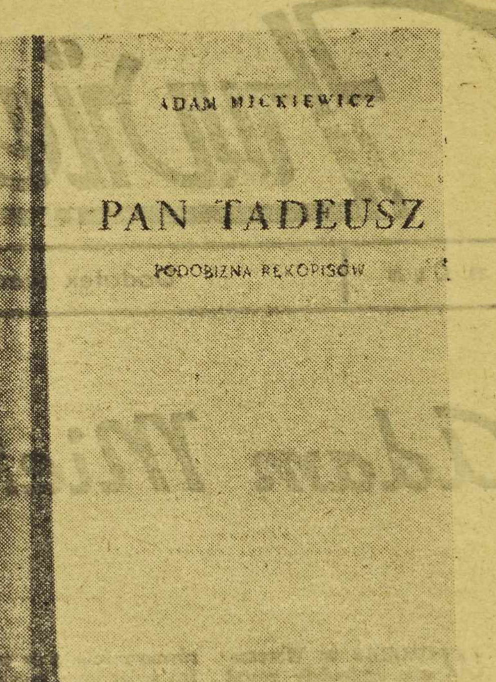

Strona tytułowa wydawnictwa

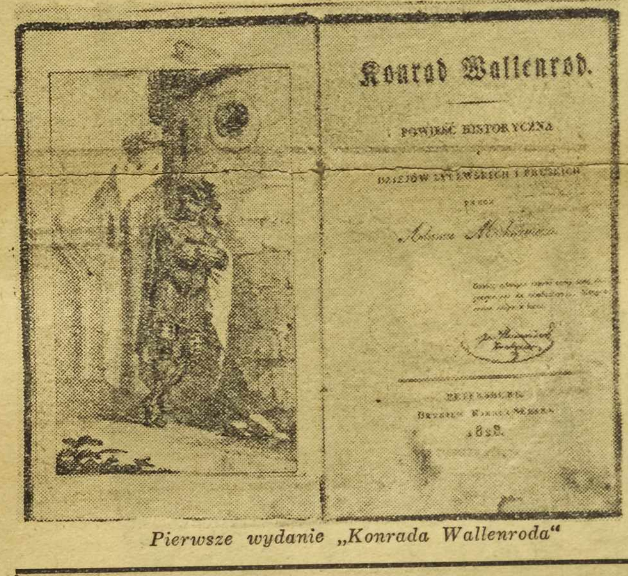

Pierwsze wydanie „Konrada Wallenroda"

...katułka z rękopisem Mickiewicza...

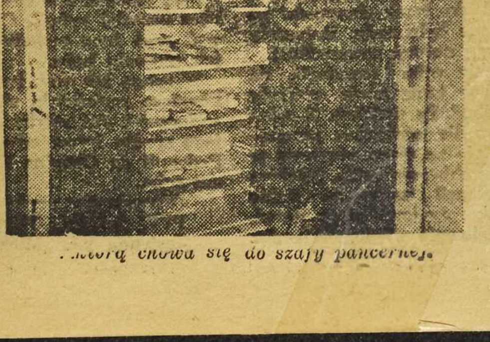

...którą chowa się do szafy pancernej.

Z MICKIEWICZEM PO DOLNYM ŚLĄSKU

MIECZYSŁAW KLIMOWICZ

Z OKAZJI 150-cioletniej rocznicy urodzin dwóch największych poetów Słowiańszczyzny Związek Historyków Kultury i Sztuki zorganizował akcję popularyzującą i pogłębiającą znajomość życia i twórczości obydwu poetów na niespotykaną dotychczas w Polsce skalę.

Obok odczytów i akademii, urządzanych we wszystkich miastach, pierwszy raz w dziejach naszej oświaty i kultury wyruszyły w teren objazdowe wystawy mickiewiczowsko-puszkinowskie.

Ze względu na jak najbardziej powszechny i ogarniający całość Polski charakter akcji, przygotowano trzy typy wystaw.

Centralna Wystawa Mickiewiczowsko - Puszkinowska w Warszawie gromadzi olbrzymią ilość dokumentów-oryginałów z życia i twórczości Puszkina i Mickiewicza, dokumentów, spoczywających dotychczas po bibliotekach i archiwach, zbiorach prywatnych, mało dostępnych dla szerszych mas. Wystawa ta porusza się po większych miastach uniwersyteckich jak: Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań.

Miniaturami tej olbrzymiej, centralnej wystawy są 4 objazdowe, odwiedzające miasta i miasteczka. Jako bazy wypadowe tych wystaw służą te miasta Polski, do których dociera Centralna Wystawa Warszawska.

Trzeci wreszcie typ, — to duża autobusowa wystawa objeżdżająca wsie: wystawa specjalnie przystosowana dla odbiorcy wiejskiego.

W wyniku tak zorganizowanej akcji, każdy obywatel Polski będzie mógł — z pomocą najbardziej pedagogicznych środków — zapoznając się dokładnie z życiem i twórczością obu wieszczów — zrozumieć idee, którym służyli.

Delegaturę wystawy, mającej objeżdżać miasta i miasteczka, ośrodki fabryczne i szkolne — objął na Dolny Śląsk Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

W historii Zakł. Nar. im. Ossol. jest to nowy etap pracy dla polskiej nauki i kultury. Pierwszy raz Ossolineum wyrusza w teren, organizuje w ramach planu umasowienia kultury nowe zupełnie formy krzewienia oświaty — wystawy objazdowe.

15 listopada r. ub. ruszyła z gmachu Biblioteki Zakł. Nar. im Ossolińskich Wystawa Objazdowa Mickiewicz - Puszkin w składzie: samochód ciężarowy z eksponatami, szofer, kierownik Wystawy i zastępca.

Eksponaty Wystawy to gotowe ekrany, przedstawiające w układzie chronologicznym, okresami, fotokopie obrazów, dokumentów, rękopisów i pierwodruków. Przy każdym okresie twórczości podane zostały mapki podróży poety, napisy objaśniające na ekranach, przeważnie cytaty z dzieł, dopełniały jasnego obrazu całości. Ze zbiorów Ossolineum dodano kilka gablot z pierwodrukami Mickiewicza, przekłady „Pana Tadeusza" na języki obce oraz literaturę o Mickiewiczu i Puszkinie.

Wystawa była świetnie przystosowana do przenoszenia. Montaż ekranów na stojakach trwał 5 godzin, demontaż — 4 godziny.

Pierwszym etapem wystawy był Dzierżoniów. Jej otwarcia dokonano 16 listopada. Pierwszy eksperyment tego rodzaju w terenie należy uznać za b. udany. Podczas trzy-dniowego pobytu wystawy w Dzierżoniowie zwiedzali ją: młodzież szkolna, robotnicy i inteligencja pracująca w liczbie ok. 3000 osób. Ich pynia świadczyły o dużym zainteresowaniu i pragnieniu pogłębienia swej wiedzy.

Następnym etapem była Bielawa. Frekwencja tam była jeszcze większa. Przez 3 dni zwiedziło wystawę 4000 osób.

Na zakończenie młodzież szkolna i robotnicza samorzutnie urządziła akademię ku czci Mickiewicza i Puszkina. Nastrój, jaki wytworzył się na niej świadczyło o wysokim wyrobieniu społecznym i poziomie młodzieży Bielawy.

Dalsza trasa obejmowała Wałbrzych — Kamienna Góra — Jelenia Góra — Świdnica. Dała ona niezbite dowody wielkiego głodu wiedzy, podawanej w takiej formie. Rekordowe ilości zwiedzających (w Wałbrzychu ok. 1500 dziennie,) samorzutne urządzanie akademii (w Świdnicy) stały się zachętą do dalszej pracy w tym kierunku.

Niemiłym dysonansem podczas objazdów był brak zainteresowania wystawą przez inspektorat szkolny i związki zawodowe w Jeleniej Górze.

Zwiedzanie było chaotyczne, początkowo nieliczne, w ostatnich dniach — znowu tak masowe, że nie wszyscy pragnący zwiedzić wystawę mogli zadość uczynić swym zamiarom.

Ogółem podczas 5-cio tygodniowego objazdu po terenie zwiedziło ją ok. 33.000 osób.

Plansza obrazująca życie Puszkina

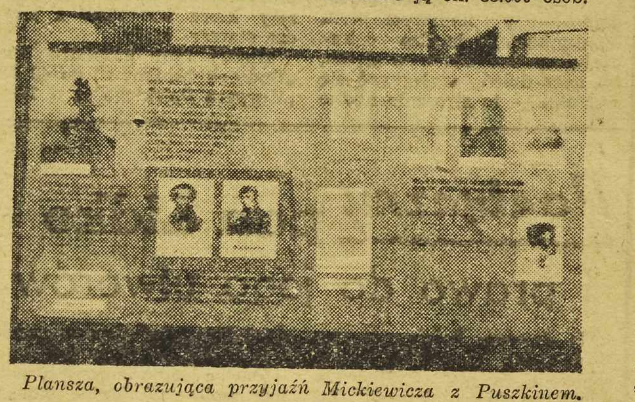

Plansza, obrazująca przyjaźń Mickiewicza z Puszkinem.

•

Dokumentem, który po wyjazdach pozostał, jest „Złota Księga" w trzech grubych tomach. Zawiera ona liczne wypowiedzi i dezyderaty zwiedzających.

Wyrażana jest w nich wdzięczność za umożliwienie zapoznania się z twórczością i życiem obydwu wielkich poetów. Są prośby o więcej podobnych wystaw.

Bronisława Dutkówna z I Gimn. Koeduk. Handl. w Wałbrzychu pisze: „Wystawa dała mi więcej, niż cały rok suchej nauki o Mickiewiczu i Puszkinie w szkole. Zobrazowała dokładnie ich życie i walkę, ich smutki i radości."

S. Zylber, uczeń Szkoły Nr 1 w Dzierżoniowie zaznacza: „Wystawa zrobiona b. estetycznie. Oby jak najwięcej dzieci polskich mogło ją oglądać. Bo wtedy pokochają sprawę, o którą Wieszcze walczyli".

Kl. II b Gimn. Radiotechnicznego w Dzierżoniowie notuje: „Wystawa wywarła na nas bardzo duże wrażenie. Zrozumieliśmy przyjaźń Mickiewicza z Puszkinem i ich geniusz literacki. Zrozumieliśmy ich życie i dzieła, za co jesteśmy wdzięczni Ministerstwu Kultury i Sztuki."

Władysław Busz, uczeń Szkoły Powsz. dla Dorosłych w Wałbrzychu, dowodzi: „Wystawa Mickiewicz - Puszkin dała obraz twórczości obu poetów na tle epoki, wykazując zarazem jak podobne były dążenia uciśnionych przez carat narodów. Oby dwaj poeci wskazywali im drogę ku wolności."

Robotnik PZPB Oddz. I w Dzierżoniowie pisze: „W imieniu robotników PZPB wyrażam głębokie zadowolenie z obejrzenia wystawy Mickiewicz-Puszkin. My, robotnicy na takich wystawach dochodzimy do wniosku, że już dawniej wielcy ludzie, jak dwaj poeci dążyli do zbratania obu narodów i słu żyli sprawie wolności ludów."

Ob. Kosiba z Dzierżoniowa stwierdza:

„Objazdowa Wystawa Mickiewicz-Puszkin była ważnym momentem w życiu kulturalnym Dzierżoniowia. Wryje się ona głęboko w pamięć i na długo zostanie w duszach mieszkańców."

Wystawa Mickiewicz-Puszkin była spełnieniem pragnień obu wieszczów: przysłużyła się do podniesienia kultury mas.

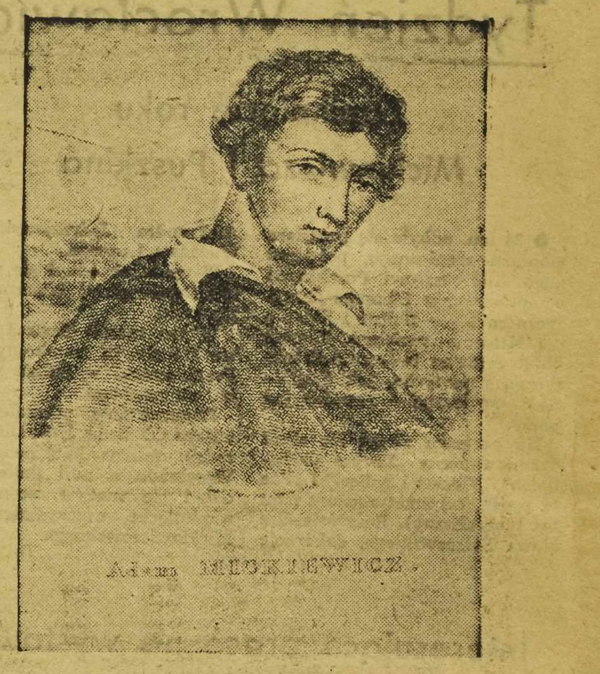

Mickiewicz w młodym u

POD POMNIKIEM MICKIEWICZA

JAN ZAGÓRSKI

DO PARKU, w którym stał kamienny pomnik Mickiewicza, najchętniej przychodziliśmy jesienią. Siadaliśmy na ławce, zaszytej w krzewy i patrzyliśmy poprzez opadające liście kasztanów na prostą, ludzką twarz kamiennego poety. Otwieraliśmy tomiki z wierszami „pana Adama" (była to poufałość pełna uwielbienia) — ale książki pozostawały zawsze niedoczytane.

Wiersze znaliśmy na pamięć. Nasze pierwsze, uświadomione wzruszenia czytelnicze chcieliśmy koniecznie uzupełnić romantyką parku („matecznik" nie był przecież zwykłym parkiem!) i nieuchwytnym smutkiem jesieni. Liczyliśmy opadające liście, widzieliśmy w powietrzu wyrysowane złote spirale ich lotu i byliśmy pewni, że liczy je i śledzi również On — mimo, że Jego dojrzała poezja stwarzała nam zawsze nieodparte wizje wiosny albo lata...

Chodziło nam o kontrast, o konflikt, o źródło wiersza, do którego jest tak trudno trafić, jeśli się drogi dobrze nie zapracuje... A my byliśmy wtedy poważni — i na serio, bez oglądania się na innych, bez liczenia się ze zdaniem tych, którzy czytali książki — i — kopali piłkę.

Ale trzeba coś było zrobić z wierszami. Jurek zanurzał twarz głęboko w kartkach i tłumaczył poważnie, że inaczej nic nie widzi, bo zniszczył już sobie oczy, bo nabawił się krótkowidztwa przy lekturze Wieszcza... — Dzisiaj miałbym ochotę zapożyczyć się u Mickiewicza: „Takie były zabawy..." Ale już przecież wtedy zapożyczaliśmy się u Niego. Używaliśmy Jego słów; Jego oczyma widzieliśmy kolory i kształty świata. Jego wiersze rozchylały przed nami zarośla szuwarów nad stawem i ukazywały wodę jako uwięziony kawał nieba na ziemi.

Koledzy — ci od siatkówki i palanta, specjaliści od dzwonków elektrycznych i ptasich gniazd — mówili o tym inaczej. Nasza dojrzałość pozwalała nam jednak już wtedy wykreślać dokładne granice między „prostotą a prostactwem" — a cóż dopiero mówić o takich możliwościach, jak bogate pożyczki u Wieszcza: zwyciężaliśmy, moralnie — zwyciężaliśmy zawsze!

Pewnego dnia — „naszego Mickiewicza" zakryły rusztowania. Na trawie, wśród połamanych kwiatów, leżały młotki, szorstkie od wapna obcęgi, druciane szczotki i kawałki desek.

Było południe. Robotnicy usiedli na schodkach pomnika, nogi wyciągnęli do słońca, łamali pomału grube kawałki razowego chleba i pili kawę z blaszanych, pogiętych puszek. Po obiedzie i po wypaleniu papierosów, od których łzawiły im się oczy (bo wycierali je rękawami koszul), wspięli się na rusztowania, przymierzali deski, zamykali Wieszcza w drewniany futerał. W ten sposób chroniło się kamiennego Mickiewicza przed słotami i zimą.

Ale jeden z robotników — dzisiaj to przypomnienie wzrusza mnie naprawdę serdecznie — postanowił odmłodzić wieszcza. Zazgrzytała druciana szczotka na piaskowcu. W złotym powietrzu parku zawisły obłoki kamiennego pyłu. Robotnik — wdzięczny może za „Pana Tadeusza", może za młodość „Ody" — ścierał zieloną pleśń z fałdów płaszcza Pielgrzyma, którego chciał widzieć młodym, radosnym, porządnym...

Tak, trudno pogodzić „rząd dusz" z pielgrzymim kostiumem. — Lecz nam — wtedy — pamięć spętana poezją, mówiła zbyt dużo o „zielonej pleśni". Zielona pleśń rozpoczynała poemat.

Jurek przewrócił parę kartek książki i przeczytał ściszonym głosem: „...Duch Boży jest teraz w bluzach robotników..."

Odnaleźliśmy jednak ziemię, na której można stawiać stopy. Odeszliśmy od Jego pojedynczych słów, uwielbianych maniacko i nierozumnie. W Jego życiu — pełnym walki i... „polityki", od której odsuwała nas szkoła — zobaczyliśmy prawdziwą Francję, Francję robotników, w których mieszka „Duch Boży". Zobaczyliśmy Polskę i nade wszystko — ten rok, bardziej urodzajny niż najpiękniejszy rok Soplicowa: Wiosnę Ludów!... Jego życie uczyło nas walki, której trzeba oddać życie.

Walka, której oddaje się życie...

Przypomina mi się jedno styczniowe popołudnie 1940 roku. Szedłem bezmyślnie śladami, wyciśniętymi w śniegu przez sanie. Czerwone, rozprysłe krople krwi zatarły się już na jezdni, nie zwracały tak bacznej uwagi. Za saniami wlókł się na pewno niedowiązany łańcuch, bo razem z koleiną wygniecioną przez płozy, biegła szczelina wypruta ze śniegu przez żelazo. Przybyło krwi. Początkowe, luźne plamy, czerwieniały coraz jaskrawiej, łączyły się w strumień. Śnieg napęczniał, jak gąbka; krew lepiła się do podeszew: czułem ją pod stopami.

Na zakręcie ulicy dopędziłem sanie. Jakiś nieforemny ładunek — pełen załamań i zgrubień — okrywało sztywne, namiotowe płótno. Chodnikiem szło kilku gestapowców; palili cygara i śmiali się bardzo głośno. Woźnica usiłował podciąć konia, ale bat zwisł mu w dłoniach, rzemień nie dotknął nawet skóry zwierzęcia. Głuchym, rozpaczliwym głosem zakrzyczał: „No, jedźże!" — Sanie skręciły w bok, w ulicę, od której zaczynał się „nasz park". Spod płótna wybiegła martwa ręka, nabrzmiała od zimna i krwi, zakreśliła w powietrzu ogromny łuk; palce, na których wystąpiły wypukłe, silne żyły, rozsypały się w jakimś okropnym drżeniu. Sanie znikły, ale widzę jeszcze tę rękę i wszędzie na śniegu widzę krew.

Tak rozpoczynała się okupacja faszystów.

Ale był jeszcze gdzie niegdzie chleb i cukier, było nawet wino i papierosy w śpiżarniach tych, którzy przewidywali, że mogą być różne braki aprowizacyjne. W takim dostatnim gronie, przy winie, papierosach i książkach, omawiano pierwsze strumienie krwi, które popłynęły brukami miasta... Jurek sam sobie był winien: trzeba było oddać karabin, skoro takie było rozporządzenie niemieckie!

Wino uderzyło do głów, myśli stały się nagle odważne, a słowa — szczere. „Zachciało mu się zabawy w wolność. Mogą z tego dla nas wyniknąć duże przykrości..." I zaraz potem fałsz, najboleśniejszy fałsz, jaki stworzyła poezja na użytek tych ludzi: „Polska jest Chrystusem narodów". „Dlaczego nie oddał Niemcom tego głupiego karabinu?" „Tak, tak... Polska jest Chrystusem narodów..."

— Ale gdzie jest zbawienie? Kto temu Chrystusowi nakaże zmartwychwstanie? Kto go podniesie z grobu?

— Chrystusowi — nakazywać zmartwychwstanie!

Długo trzeba było wczytywać się w Mickiewicza, by odnaleźć odpowiedź. Ale nawet On nie wystarczył nam w tych latach. Pełną, radosną wiedzę przyniósł nam Mickiewicz pomnożony o Stalingrad... Tylko, że wtedy bluzy robotników miały już inny i tylko jeden kolor: Czerwony...

W parę dni po rozstrzelaniu Jurka znowu wyszedłem na miasto. Było cicho, ludzie śpieszyli zalęknieni, jezdnią pędziły auta niemieckie, pełne żołnierzy i policjantów. W zimnych bramach czaili się handlarze starzyzny i złota. Oni mieli zawsze dużo czasu i dużo pogody ducha...

Wszedłem do parku. Na pognieciouym śniegu, wśród połamanych desek, leżał posąg Mickiewicza. Pozostał jeszcze postument, pusty pień kamienny, w który wszczepiały się już kilofy. Jacyś inni robotnicy, ponurzy i zawzięci, obwiązywali posąg łańcuchami. Żelazo dzwoniło przenikliwie, wypadało ze skostniałych rąk. Niemcy dozorowali roboty. W ponury pomruk robotniczych głosów wpadały ich wściekłe rozkazy. Prędzej, prędzej!

No tak. Przyczepili łańcuch do auta, motor zadygotał, przekręciły się koła w śniegu, najpierw na miejscu, śnieg opryskał twarze, wreszcie ruszyli.

— No tak, to był przecież niebezpieczny rewolucjonista — mówi Niemiec, do swego kolegi, jakby tonem usprawiedliwienia. Na pewno ma jeszcze w oczach jakiś obraz z Weimaru i myśli, zgodnie z rozkazem, że obowiązkiem faszysty jest niszczenie wszystkich rewolucjonistów... Przechodzę obok naszych robotników. Słyszę ich proste, ludzkie słowa:

— Szkoda pomnika. Ładny był. Ale postawimy jeszcze ładniejszy. A książek to chyba nie potrafią wszystkich zniszczyć.

— Ja sam mam „całego" Mickiewicza w domu. Kupiłem dla dzieci, ale gdzie by tam człowiek wytrzymał, żeby nie zajrzeć do książki.

— Zbudujemy jeszcze ładniejszy pomnik!

*

Taki był „nasz" Mickiewicz. Przylegał doskonale do każdego z nas, był przyjacielem naszego życia. Młodość pogłębiał nam i czynił ją piękniejszą przez „Odę" — „Ballady" — „Sonety"... Później, na czas, który niszczył Jego pomniki i który niszczył żywych — wybraliśmy „Konrada Wallenroda" i mocną prozę „Trybuny Ludów".

Dzisiaj — idziemy z Nim razem, szlakiem Jego marzenia. Dzisiaj mamy Go znowu „całego" i dla wszystkich. Kochamy Go. Stawiamy Mu piękniejsze niż dawniej pomniki. Czytamy Jego „Księgi". Żyjemy Jego myślą, Jego słowem, Jego pięknem, które jest wiecznie młode, wiecznie żywe, takie — jak lud, dla którego — i z którego — tworzył.

Dzisiaj dodajemy do Jego wiecznej młodości — młodość naszej radosnej walki i pracy.

Niewyczerpane źródła energii tkwią w ziemi

ROZKŁAD atomów nie jest rzeczą nową, ani też patentem współczesnych uczonych. W naturze proces ten postępuje samorzutnie: jest źródłem energii i ciepła odległych gwiazd, olbrzymich słońc i skromnych planet.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że pod naszymi stopami, — gdzieś w głębi ziemi, — odbywa się powolne wprawdzie, ale stałe zjawisko, którego najbliższą ubogą krewną jest sławna bomba atomowa.

Pod powierzchnią ziemi znajdują się rozpalone warstwy skalne. Gdybyśmy wiercili bardzo głęboki szyb i wybrali się na jego zwiedzenie — zauważylibyśmy w miarę zagłębiania się — wzrastającą temperaturę.

Na głębokości 8000 metrów natrafilibyśmy na temperaturę 200 stopni. W głębokości 50.000 m upał byłby już doprawdy „trudny do zniesienia" bo wynoszący 800 stopni C.

Według opinii Johna d. Hodgsona, w niektórych miejscach kuli ziemskiej natrafilibyśmy na jeszcze wyższe temperatury, gdyż temperatura skał (znajdujących się w niewielkiej zresztą głębokości pod powierzchnią ziemi) nie pochodzi od rozpalonej masy wnętrza ziemi, do której jest „stamtąd" jeszcze bardzo daleko, lecz jest spowodowana rozkładaniem się znajdujących się w skałach niezliczonych atomów pierwiastków promieniotwórczych.

Ta lekkomyślna utrata ciepła przez ziemię nie jest oznaką powolnego wystygania naszego globu; przeciwnie, wszelkie dane przemawiają za tym, że ziemia z roku na rok będzie się coraz bardziej nagrzewała, jak piecyk z tlejącym się wewnątrz koksem.

Gdyby ochłodzić 1 km tej rozpalonej masy skalnej o 550 stopni C, to ciepłota uzyskana z tej „operacji" równałaby się ciepłu, wydawanemu przy spaleniu 50 milionów ton najlepszego wałbrzyskiego węgla. Ilość ta wystarczyłaby na poruszanie wszystkich zakładów przemysłowych Europy w przeciągu całego roku.

Lekkomyślnie zamagazynowana na przez nasz glob w jego wnętrzu ciepłota jest 30 milionów razy większa, niż ciepło, jakie moglibyśmy otrzymać ze spalenia wszystkich znanych pokładów węgla na całej kuli ziemskiej.

Pewien wynalazca skonstruował nawet aparat, przy pomocy którego chciał wykorzystać promieniujące od wewnątrz ciepło, — przez powierzchnię ziemi.

Okazało się jednak, że najbardziej skomplikowany i precyzyjny aparat, który „chwytałby" to ciepło i zamieniał je na siłę — z jednego kilometra kwadratowego powierzchni ziemi, „wyprodukowałby" zaledwie 16 KM. Staroświecki wiatrak na niewielkim pagórku dałby podobne rezultaty.

Ziemia bowiem zbudowana jest jak termos: jej powierzchnia jest złym przewodnikiem ciepła i zazdrośnie kryje w sobie energię, magazynowaną w swym wnętrzu.

Trzeba by więc wwiercić się przez tę powłokę termosu do rozpalonych mas skalnych, aby kraść im ciepło przy pomocy krążącej w rurach wody lub powietrza, podobnie jak to się dzieje w naszym poczciwym centralnym ogrzewaniu. Z takiego monstrualnego kaloryferu, można by otrzymać 5 — 10.000 KM.

Wynalazcy widzieli już w swych marzeniach całą sieć takich „cieplnych szybów", dzięki którym można by przez tysiące lat korzystać z bezpłatnej energii, ukrytej pod naszymi stopami.

W każdym dowolnym miejscu na ziemi można by otrzymać potężne źródło energii bez kosztownego transportu i przewodników. Wielkie niezdrowe skupiska miejskie, gromadzące się wokół fabryk można by rozproszyć po całej kuli ziemskiej, wśród lasów i gór, nie wyłączając okolic podbiegunowych, które przy pomocy ciepła ziemi zmieniłyby się w kwitnące krainy. Pustynie zostałyby nawodnione, a mokradła wysuszone. Jednym sowem ziemia zamieniłaby się w raj.

Tak sobie marzyli utopiści zza oceanu — gdy naraz badania radzieckich uczonych wylały im na rozpalone głowy wiadro zimnej wody.

Średnica ziemi, jak wiemy, wynosi ponad 6300 km, a największy szyb, wywiercony dotąd ręką ludzką ma tylko 2834 mtr. Można by go więc porównać do ukłucia szpilką wielkiej piłki nożnej.

Dno Oceanu Indyjskiego sięga 4 razy głębiej, niż te „dziurki", wiercone ręką człowieka; mimo to woda w oceanie nie zagotuje się u dna. Są wprawdzie miejsca na kuli ziemskiej, gdzie przy zapuszczaniu się w głąb ziemi o 18 mtr. temperatura podnosi się o ½ stopnia C., ale w innych miejscach nawet po przewierceniu 75 mtr. nie obserwujemy tego wzrostu temperatury.

Miejsca, w których ciepło wnętrza ziemi wydobywa się przez szczeliny, zwane wulkanami na zewnątrz, są tak rzadko rozsiane, że próby wykorzystania ich dla zamienienia całej kuli ziemskiej w raj ogrzewany ciepłem „wewnętrznym" można by porównać do próby ogrzania

(Dokończenie na str. 4)

Tydzień Wrocławia

Zamknięcie roku Mickiewicza i Puszkina

● 28 bm. odbyła się premiera montażu scenicznego, poświęconego Aleksandrowi Puszkinowi w opracowaniu literacko-dramatycznym Ireny Bołtuć i Zbigniewa Krawczykowskiego. Montaż objął zarówno twórczość dramatyczną i poetycką, jak działalność społeczno - rewolucyjną poety.

Na program złożył się skrót dramaturgiczny „Borysa Godunowa", „Mozart i Salieri" i „Poeta padł" (udramatyzowany montaż biograficzny). Reżyseria Czesława Staszewskiego, dekoracje Aleksandra Jędrzejewskiego i Wiesława Langego.

W czwartek odbył się w Operze Dolnośląskiej Wieczór Puszkinowski.

W ten sposób Teatr i Opera we Wrocławiu zamknęły Rok Puszkinowski w Polsce wielkimi widowiskami.

Równocześnie staraniem Komitetu Obchodu 150-ciolecia urodzin Adama Mickiewicza we Wrocławiu w auli Politechniki odbył się wieczór, poświęcony zamknięciu uroczystości Roku Mickiewiczowskiego.

Interesujące prace na wystawie tematycznej

● Wrocławska wystawa tematyczna (otwarta w lokalu Z. P. A. P. przy ul. Ofiar Oświęcimskich, będąca wyrazem pierwszego etapu zbliżania współczesnej sztuki do człowieka i jego pracy) jest interesującym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta. Humanistyczna postawa większości wrocławskich plastyków jest wyraźnie widoczna w tematyce ich prac i portretów, zwłaszcza portretów przodowników pracy.

Warto więc rozbudzić wokół wystawy większe zainteresowania — tym bardziej, że wiele prac, jeszcze nie wyzwolonych z poglądów formalistycznych, domaga się przedyskutowania.

Nowe tendencje we wrocławskiej plastyce stanowią etap początkowy. Słusznie stwierdza we wstępie do katalogu prezes Związku prof. Pawełko, że na wystawie widzi się wiele pozytywnych wartości, zwiastujących nową epokę w naszej sztuce — na drodze do realizmu socjalistycznego. Uwagę zwiedzających przykuwają również pejzaże dolnośląskie i tematyka sportowa.

Wystawa opracowana jest przez prof. E. Krchę. (n)

Film o Puszkinie

Realizatorzy filmu o Puszkinie mieli do pokonania wyjątkowo duże trudności: musieli zebrać materiał dokumentacyjny i zestawić go w ten sposób, ażeby film dysponujący suchym materiałem faktycznym nie nużył widza. Już sam zamiar stworzenia filmu, który pokazałby widzowi życie i twórczość wielkiego poety rosyjskiego, nasuwał twórcom dwie koncepcje. Jedna z nich — to stworzenie filmu „żywego", granego przez aktorów filmowych. Druga natomiast polegała na zebraniu materiału dokumentacyjnego, który pokazałby widzowi postać Puszkina taką, jaką widzieli go współcześni mu twórcy rosyjskiej poezji, prozy i malarstwa.

Film został zrealizowany według koncepcji drugiej, która — mimo, że nasuwała więcej trudności aniżeli pierwsza — dała obraz prawdziwy, pełny rzeczywistości zawartej w dokumentach historycznych.

Metryka urodzenia, portrety Puszkina z okresu dzieciństwa, wieku młodzieńczego i dojrzałego, rękopisy, pierwsze wydawnictwa, portrety z lat zesłania i pierwszego, młodzieńczego buntu — wszystko to pokazuje wielkiego rewolucjonistę poezji rosyjskiej takim, jakim był dla swoich przyjaciół, idei — i znienawidzonego caratu.

Wśród przyjaciół Puszkina nie brak i Mickiewicza, którego widzimy w domu poety. Poznajemy wielkich pisarzy ówczesnej Rosji, poznajemy przyjaciół — Dekabrystów, którym jak i Puszkinowi bliskie są idee walki przeciwko uciskowi.

Film wyświetlany w Polsce podczas Roku Mickiewiczowskiego i Puszkinowskiego spełnia zadanie popularyzatora postaci poety rosyjskiego. Wszyscy, którzy zachwycają się poezją puszkinowską, znajdą w filmie doskonałe uzupełnienie wiadomości o postaci, która tak wiele zaważyła na wzroście prądów wolnościowych w gnębionej carskim uciskiem Rosji. Obraz zbliża poetę do współczesnego odbiorcy i rysuje przed nim młodą postać twórczego wulkanu, walczącego z uciskiem i tyranią.

Młodzież szkół podstawowych i licealnych, szkół zawodowych i ogólnokształcących powinna zaznajomić się z filmem, którego bohaterem jest znana jej z lekcji literatury pięknej wspaniała postać Aleksandra Puszkina. Dyrekcje szkół w porozumieniu z Kuratorium Szkolnym i Filmem Polskim powinny zakupić przedstawienia zamknięte dla młodzieży, dla której film będzie najlepszą lekcją poświęconą Puszkinowi. Podobnie powinny postąpić rady zakładowe przy zakładach pracy. Robotnicy którzy z twórczością Puszkina zapoznali się bądź to na wielu akademiach, bądź też dzięki licznie rozgałęzionej sieci bibliotek, zaopatrzonych w wydania jego dzieł, dla których twórczość ta jest bliska i droga — znajdą w filmie doskonałe uzupełnienie posiadanych wiadomości i obrazów.

„Puszkin", filmowy obraz dokumentalny, posiada dużą wartość. Scenariusz Nagornego, reżyseria Bubryka i Nikołaja, zdjęcia najlepszych radzieckich operatorów Lewitama, Bobrowa, Szafrana i Siemina, muzyka Smirnowa oraz wiersze Puszkina w polskim przekładzie L. Belmonta, S. Pollaka i J. Tuwima — tworzą jedną całość — zasługującą na obejrzenie. (rs)

Niewyczerpane źródła energii tkwią w ziemi

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

np. całego Wrocławia przy pomocy 1 pieca kaflowego.

Amerykanie proponują wywiercenie szybów „kaloryferowych" na głębokość 45000 mtr. Nie wskazują tylko, przy pomocy jakiego materiału pragną zabezpieczyć ściany szybów przed zgnieceniem przez potworną siłę ciśnienia, jakie będzie panowało w tych głębokościach.

Według obliczeń, ściany szybów w masowym granicie już na głębokości 18.000 m zostaną zgniecione jak kruche ścianki szklanej probówki. A nawet gdyby się udało wywiercić tak głębokie dwa otwory, (jeden na dopływającą wodę, drugi na powracającą parę) — to w jaki sposób połączono by na takiej głębokości oba otwory ze sobą?

Przy zastosowaniu mniejszych głębokości, jak to proponują inni specjaliści, — np. na 7800 mtr pod powierzchnią ziemi — panowałaby przeciętnie ciepłota 160 stopni C. (biorąc 1 stopień C. na każde 60 mtr. „zagłębienia") +; tym samym wydobywająca się z takiego kaloryferu para nie miałaby większej temperatury, niż para w przeciętnym kociołku parowym.

Nie czekając więc na „genialne" pomysły wynalazców zza oceanu, uczeni radzieccy nie liczą na „kradzież" ciepła energii atomowej, magazynowanej wewnątrz ziemi, ale wykorzystują tę energię, wytworzoną ręką ludzką — na gigantyczne prace, przeobrażające przyrodę, stwarzając nowe miliony km kwadratowych urodzajnej ziemi.

Inż. W. Dzieduszycki

W krzywym ZWIERCIADLE

Czworaczki czytają o Barańcu

KIEDY leżałyśmy chore na grypę (o czym „Krzywe Zwierciadło" doniosło w nadzwyczajnym komunikacie), bardzo dokuczałyśmy wszystkim w domu, bo cały dzień wylegiwać się w łóżku — to strasznie nudne zajęcie. Wtedy kochany Tato, na odczepnego dał nam do przeglądania bardzo stare gazety które wyszperał z jeszcze starszej szafy.

Między tymi gazetami był „Dodatek Naukowy" do 40 Nr „Kuryera Polskiego" z r. 1830.

Te wiadomości naukowe były takie śmieszne, że nawet nasza nieznośna siostra przestała mieć gorączkę a starszy braciszek zapomniał o pociąganiu jej za włosy i czytał nam na głos co następuje:

„W Scytii znajduje się zwierz roślinny, rosnący i wkorzeniony, podług jednych — do barana, podług drugich — do psa podobny. Od podobieństwa do barana zwą go Owcą Scytyjską, albo Barańcem. Niemiecki uczony Skaliger pisał, że ten zwierz osobliwy dochodzi trzech stóp wysokości, a podobny jest całkiem do barana, tylko mu rogów nie dostaje, ale na ich miejsce wyrasta u Barańca znaczny pukiel włosów."

„Cały zwierz ma być pokryty delikatną wełną, którą Scytowie swoje czapki okładają. Rodzi się z nasienia podobnego do ziarn melonowych. Inni piszą, że liście tej szczególnej rośliny kształcą barana, który na łodydze, jak na osi obracać się może. Żywi się sposobem zwierzęcym, zjadając rosnącą wokół siebie trawę, której gdy zabraknie — Baraniec usycha."

„Niektórzy mniemają, że ten zwierz szczególny jest owocem pewnej rośliny, a pod jego wełną znajdowało się bardzo słodkie mięso które ugotowane ma mieć smak do rakowego mięsa podobny. Pismo podróżnika Sloana o Barańcu na posiedzeniu towarzystwa uczonych w Londynie było czytane i wielką tam wywołało ciekawość..."

Pod koniec czytania zrobił się straszny hałas. Jedna siostra krzyczała, że to pewnie były krzaki bawełny, druga, że to niemożliwe, żeby nawet przed 120 laty ludzie pisali i mówili takie rzeczy. Wreszcie braciszek nas uspokoił i powiedział, że nie można im się dziwić, bo teraz „Głos Ameryki" i BBC mówią przez radio jeszcze większe głupstwa, a wujcio Hipcio im wierzy, choć udaje mądrego człowieka.

Zadecydowaliśmy więc, że wujcio Hipcio jest „Baraniec" i tak już do niego ta nazwa przylgnęła. A kochany tato, kiedy się o tym dowiedział, to powiedział, że „Baraniec" — to nawet za delikatne dla takich ludzi, ale porównanie jest dobre, bo wujcio Hipcio tkwi korzeniami w przesądach i nie może się ruszyć naprzód, gdyż obrośnięty jest zapleśniałym mchem jak Baraniec wełną.

Tylko że z Barańca, jak ludzie wtedy myśleli, był jakiś pożytek, a z takich ludzi, jak wujcio Hipcio, to się wie bez myślenia, że żadnego pożytku nie będzie!

Czworaczkie Dolnośląskie

Poetyczny pan Lidke i prawo do jego utworów

Na dworcu kolejowym we Wrocławiu kolporterzy gazet sprzedają również „najnowsze popularne zbiory piosenek". Ludziska kupują je chętnie. Kupiłem i ja. Cały komplet za „jedne 100 zł". Bo przeczuwałem, że podczas czytania tych „arcydzieł literatury" doznam zgoła niepowszednich wzruszeń.

Teksty piosenek przeszły jednak moje najśmielsze oczekiwania.

Oto fragmenty z tanga „W taką noc!":

... Ramiona twe oplotły mnie i widzę tylko twoje oczy,
A w oczach twych iskierki dwie, w których się czai słodki [grzech...

... Już wszystko wiesz, już wszystko wiesz,
Niech nas połączy słodki grzech!

Ja wiem tylko jedno, że słodkim grzechem byłoby morderstwo dokonane na autorze, i wydawcy tych „poezji" p. Ludwiku Lidke zamieszkałym (jak „stoi" wydrukowane) w Łodzi przy ul. Wojska Polskiego 5.

Czytajmy jednak „Wiązankę Włoskich melodii" dalej:

... Kochaj, kochaj, gdy miłość w tobie wre,
Chwytaj garściami życia dar,
Gdy ma dla ciebie urok, czar.
Śmiej się, śmiej się, z tych co nie umią żyć,
Bo świat stworzony dla tych jest,
Którzy żyć umią na fest!

P. Lidke należy zapewne do tych co umią żyć na fest i śmieje się z tych, którzy dali się nabrać na kupno jego zbiorku!

Dalej znajdujemy następujący czterowiersz:

Miłość, miłość pierwszy świata cud,
Miłość, miłość słodsza jest jak miód
Tralalala-la-la-la-la-la
Tra la la la la lal lala lala.

Ple-ple-ple, a nie tra-la-la, i to ple-ple w najgorszym gatunku!

Pełne swoistego uroku (zwłaszcza dla ludzi niepunktualnych) jest „Tango Zegar":

Co godzinę zegar bije nocą i wśród dnia
Dziwne serce w sobie kryje, dziwne serce ma,
Liczy dla mnie najdokładniej chwile, które mkną
Żaden błąd się nie dokradnie, słuchaj serię mą!

Rzeczywiście seria jest niebyle jaka!

Do tej serii należy też tango „Dwa serca" o których autor i wydawca zbiorku mówi z prostotą:

... Niech biją w zgodny takt
Naszych marzeń i śnień.
Niech stworzą nam serduszka dwa
Życie rozkosznych drżeń.

Dość już z „życiem rozkosznych drżeń!" Mówmy poważnie: Kto pozwolił na druk szmir, godnych najgorszych przedwojennych tradycji? Kto przydzielił na ten cel papier?

P. Lidke zastrzega sobie wszelkie prawa do tych tekstów.

My się zastrzegamy przed rozpowszechnianiem tego rodzaju „poezji"!

T. N. Sam.

Na tle pięknego łacińskiego słowa...

Miłosierdzie

Piękne łacińskie słowo caritas (miłosierdzie) jest obecnie na ustach całego naszego społeczeństwa. Niestety — nie dla piękna tego słowa, lecz z racji skandalicznych spraw, jakie — przez nadużycie jego treści — długo nim osłaniano.

„Caritas" stał się u nas kotarą, zza której ludzie możni, ustosunkowani — powiedzmy delikatnie: czasem bardzo bezwstydni — prowadzili do połowy stycznia rb. tak zwaną „akcje filantropijną".

Ochłapami z pańskiego stołu (najczęściej zresztą — z cudzego stołu) chcieli zmylić czujność społeczeństwa i plasterkiem przylepianym na rany społeczne, zapewnić sobie swobodę działania.

Zawodowi funkcjonariusze „akcji filinatropijnych" potrafili stworzyć sobie w „Caritasie" dobre synekury. Od sum zebranych na cele dobroczynne pobierali zaiste lichwiarski procent. Kazali suto nagradzać i swe „dobre serca" i „troskę o biednych".

Egzemplum: wrocławskie zrzeszenie „Caritas". Wypłacano tam setki tysięcy złotych ludziom z podziemia, książętom i hrabiom, agentom Gestapo i defraudantom.

„Podopiecznym" wrocławskiego „Caritasu" był nawet wysoki dostojnik hierarchii kościelnej, otrzymujący — kosztem ubogich — zapomogi, liczne kilogramy kawy, kalosze. Mimo, że zaprawdę nie był człowiekiem biednym. Dobra kościelne w naszym województwie dają niezłe dochody. Z innych źródeł inne dochody ani na moment nie przestały dopływać.

Co więc skłoniło „Caritas" do wyświadczania usług dyktowanych miłosierdziem, wyżej wymienionym agentom, ludziom z lasu, książętom, hrabiom i defraudantom?

Są te usługi wywołane głębszymi przyczynami. Ludzie z wrocławskiego „Caritasu" tkwią głębokimi korzeniami w czasach (niedawnych zresztą w naszym kraju), kiedy to społeczeństwo dzieliło się na uprzywilejowanych i wyzyskiwanych.

Dlatego właśnie chorą staruszkę kwitowano jałmużną pięćsetzłotową; natomiast tak zwanych „lepszych" petentów obdarowywano dziesiatkami i setkami tysięcy złotych.

Że do tych „lepszych" należeli gestapowcy, defraudanci, wrogowie państwa, częstokroć zwykłe niebieskie ptaki — to znowu splot warunków, w jakich „akcja charytatywna" się odbywała.

Prowadzili ją do niedawna ludzie związani akcją wcale nie charytatywną: **akcja wrogów ustroju.** Poszukując do niej ludzi, gromadzili zarówno bankrutów politycznych, jak zdrajców i zbrodniarzy.

Na szczęście kotara z napisem „Caritas", długo osłaniająca przestępstwa, nadużycia, czasami nawet zwykłą grabież, została zdarta. Piękne łacińskie słowo „caritas" zostanie z powrotem przywrócone do czci.

Sensacje *sprzed* 120 lat

„Gazeta Polska" z 16—22 stycznia 1830 roku donosi:

● Rozdzielając sumę dochodów skarbu z podatków na całą ludność, wypadłoby po 198 franków na głowę. Robi to ogólną sumę 32.252.000.

Taki byłby dochód, gdyby nie nadużycia. Ale tak już jest na tym świecie: jedni tylko tyle mają aby z głodu nie pomarli, drudzy mają zbyteczne dochody — a największa część dochodu skarbowego ciąży na niemajętnej klasie obywateli.

● Na eskadrze naszej, którą Algier blokuje, spodziewają się odebrać niebawem rozkaz do bombardowania miasta. Tutejsi spekulanci giełdowi oczekują niecierpliwie wiadomości o wybuchu wojny; mają oni już w pogotowu gońców, dla rozesłania ich do Frankfurtu, Wiednia, Londynu i Berlina.

● Wojska paszy skordyjskiego opuściły leże swoje pod Philipozolis, a spustoszenia, jakich się dopuszczają, oburzają wszędzie wieśniaków i stają się powodem krwawych zajść.

Zbuntowani przeciw paszy Seybekowie wypędzeni zostali z Kallabar.

Możnaby jednym uderzeniem zniszczyć powstańców, ale pasza obawia się niezadowolonego ludu.

● Gazeta „Times" pisze:

„Mamy wprawdzie ubogich pod dostatkiem, ale także więcej, niż w której innej części świata mamy ludzi wygodnie żyjących. Gdy nadto wielkie nieszczęście, na które się uskarżamy, stąd pochodzi, że posiadamy rąk i robotników za wiele — to nie widzimy także, dlaczego by nam było trudniej, niż innym krajom, utrzymać wojsko. Wszakże żadne z niebezpieczeństw nie należy do rzędu tych, które Anglię od wojny wstrzymać mają. Obawiamy się tylko o to, aby się nie zmniejszył zbytek bogaczów.

Są tacy, co uważają wojnę za rozrywkę narodów. Wojna nie jest przyjemnością niepopularną. Od kilku pokoleń nie doświadczaliśmy wielkich wojennych ciężarów, zatem chyba wzgląd na wojenne podatki, które tylko ubogiego teraz dosięgają, a później i bogatszym dałyby się odczuć, może rząd od wojny powstrzymać.

● Gra w piłkę nożną należy do publicznych zabaw Luizjańczyków i każdy z nich usiłuje utrzymać zwycięstwo. Niedawno odbyła się taka zabawa w bliskości miasta Naczitoches, na wolnym polu; prawie wszyscy mieszkańcy byli jej uczestnikami.

Groty

Zwiedzam pewną szkołę podstawową. Pytam jednego z malców:

— Czego teraz się uczycie.

A na to chłoptaś:

— Bardzo przepraszam, ale na tematy szkolne mogę mówić tylko podczas wakacji. Teraz nie mam czasu. Uczę się.

*

Spotykamy pewnego poznaniaka:

— Co tam słychać w operze poznańskiej? — pytamy.

— Mieliśmy kilka premier — mówi poznaniak.

— Phi — odpowiadam. — We Wrocławiu w przyszłym sezonie mamy mieć również premierę operową.

*

Zespół teatralny „Artosu" z braku własnej lokomocji, otrzymuje auto od Centrali Rybnej.

W związku z tym projektowane jest wystawienie przez ten zespół „Grubych Ryb" Bałuckiego.

*

Jakiś widz przychodzi do teatru wrocławskiego na przedstawienie „Moskiewskiego charakteru". W ręku ma numer „Szpilek".

— Niech pan to lepiej zostawi w garderobie — radzi garderobiana. Na sali taki ścisk, że szpilki nie ma gdzie wbić.

*

„Orbis" organizuje specjalne pociągi na przedstawienia do wrocławskich teatrów dramatycznych. Jest to duży postęp.

Dawniej na prowincji był tylko pociąg do wódki; dziś już są pociągi do teatru.

Błysk światła w mrokach

Odbywa się we Wrocławiu proces szczególny.

Tło, jakie rozprawa przeciwko kierownikom zakładu O.O. Bonifratrów w Namysłowie obnaża, można by scharakteryzować określeniem: siedlisko średniowiecznego sadyzmu, patologicznego wyuzdania, zgnilizny, brudu i deprawacji.

Czy można to siedlisko ściśle zlokalizować? Czy można nabrać całkowitej pewności, że nie jest ono szersze, że nie sięga poza gmach, w którym królował „ojciec przeor" Florczak?

Nie będziemy zapewne dalecy od prawdy zakładając, że są jeszcze w naszym kraju inne Namysłowy. Nadal nie zdemaskowane, choć nie ustępujące swymi upodobaniami naszemu.

Nasz, dolnośląski Namysłów jest niewątpliwie zaledwie jednym spośród wielu. Jest jednym z tych, który się „obnażył" — i już ukazał swe wnętrze.

*

Mówi się dziś głośno o procesie wrocławskim, że odsłania ciemności. Nieprawda! Jest on dla dziesiątków milionów Polaków błyskiem światła w mrokach.